

Prenumerata:

W Warszawie: rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50, miesięcznie kop. 50.
Dodatek na koszt administracyjnego wydania porannego miesięcznie kop. 10.

Za dwukrotne odnośnienie do domu dopłata prócz powyższego dodatku miesięcznie kop. 10.

Na prowincji i w Cesarstwie z jednorazową przesyłką: rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25.

Za granicą: miesięcznie rs. 1 kop. 20.

Numer pojedynczy wydania porannego k. 3, wieczornego k. 5.

KURIER WARSZAWSKI.

Wydanie poranne.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY TRZECI.

Rękopisów nadsyłanych do redakcji nie zwraca się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godz. 8-tej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-ej rano do 1-ej w południe.

Ogłoszenia:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop. — **Nekrologia:** za jeden wiersz 15 kop. — **Zwyczajne ogłoszenia:** za jeden wiersz pierwszy raz 10 kop., każdy następny raz 8 kop. — **Małe ogłoszenia:** za jeden wyraz pierwszy raz 2 kop., każdy następny raz 1½ kop. — **Przewodnik adresowy:** za 1 wiersz rocznie rs. 30. — Z wyjątkiem „Reklam” i „Nekrologów” ogłoszenia podawane być w dniu poprzedniego, mianowicie wydania porannego najpóźniej do godz. 2-ej w południe, a do wieczornego do godz. 8-ej wieczorem.

KALENDARZ

Na dzień 17-ty kwietnia (wtorek): św. Aniceta Papieża i Męczennika.

Widowiska: Teatr wielki: „Robert djabel”. — Teatr rozmaitości: „Syn Giboyera”. — Teatr mały: „Żołnierz królowej Madagaskaru”. (Godz. 7 i pół wieczorem).

Laboratorium fenian.

Piekielną pracownię dynamitową w Birmingham tak opisuje korespondent z Londynu w jednym z pism zagranicznych:

Niedziela dnia 8-go bież. miesiąca była dniem nieopisanego, śmiertelnego trwogu dla mieszkańców Birminghamu. W murach miasta znajdował się istny wulkan dynamitowy, który mogła pobudzić do strasznego wybuchu jakakolwiek blaha przyczyna, prosta nieświadomość jego stróżów, a natenczas jednem wstrząśnięciem połowa miasta byłaby zapadła w gruzy. Tej chwili piekielnej lękano się nieustannie, ponieważ już ona zdawała się zbliżać... Owe dynamitowe kuźni najbliżsi mieszkańcy w popłochu rzucali domy, w dzikiej ucieczce szukając ocalenia... Nie płonne to były strachy, jakimi przejmowało „feniańskie laboratorium” znanego nam już spiskowca Whitehead przy Ledsam Street w Birmingham. Nagromadzonych tu zapasów nitrogliceryny nie było można pozostawić na łaskę losu, nie tykając ich; a znowuż usuwając tę sztucznie przyrządzoną, tajemniczą masę, przez błąd najłżejszy ów ze strachem przewidywany można było wywołać wybuch.

Policja birminghamska, odkrywając laboratorium Whiteheada, nie dość zaznajomiona z fabrykacją znalezionych przypraw nitroglicerynowych, które tu różne zapelniały naczynia, gdzie niegdzie zagadkowym pozalewane płynem, bryłami lodu pozarzucała nieznane sobie przyprawy, sądząc, że tak najlepiej zapobiec niebezpieczeństwu. Wiedząc ta rozchlebnie się po mieście. Aż tu świadomy rzeczy chemik działo się po policje, że raczej tylko do ognia groźnego ponaż policje, gdyż nitrogliceryna w stanie zamrożona była skłonniejsza do zapalnego wybuchu. Sam więc szef policji, jak rażony piorunem, wraz z odważnym towarzyszem biegł do „laboratorium”, by unieszkodliwić nagromadzony ładunek — wymaga się przestraszonych. Szczęściem dla mieszkańców przybyli nareszcie telegrafem zwołani chemicy z laboratorium

firmy Nobel et Comp. w Glasgowie, a wśród nich znawca dokładny a mąż odważny dr. Macready. Doktor osądził, że fabrykant spiskowca Whitehead wybor nie zbadał tajemnicę swej sztuki, lecz zarazem do cudów zaliczył, że nie wybuchła już sama przez się nagromadzona tu nitrogliceryna; przy całej bowiem biegłości w rzemiośle Whitehead w ubogiej naprędce skłóconej pracowni, nie mógł zaprowadzić niezbędnych przeciw mimowolnemu wybuchowi środków zaradczych. Macready objął komendę w okropnej robocie. Usunawszy ładunek i płyny jakieś, zażądał piasku, by czempredziej nitroglicerynę w dynamit przerobić, gdyż dynamit mniej straszliwszy, i łatwiej go z miasta usunąć i zniszczyć w miejscu bezpiecznym. Wiadomość o każdym z tych szczegółów przebiegała ulicę: febryczna trwoga nie odstępowała więc ludzi...

Były chwile, że odważni nawet towarzysze dra Macready, pracownicy z fabryki dynamitowej w Glasgowie, tracąc przytomność i serce, porzucili robotę, przed widmem niechybnej śmierci unosząc życie. Nieustraszone Macready wraz z jednym tylko wiernym pomocnikiem dokonał dzieła. Dzięki ich odwadze cała ta masa tajemnicza, okropnym przejmująca strachem znawców nawet, zamieniła się w dynamit niewinny. Już ludzie lżej oddychają, lecz nowa wątpliwość, nowa trwoga, jak dynamit wywieźć z pośrodku miasta? Wszędzie mnóstwo zemsztą dyszących fenian; niechaj jeden tylko zdobędzie się na śmiałość, by własne narażenie życia, a czemśkolwiek uderzy na ten pochód dynamitowy, sam zginie, lecz połowę miasta zatraci i anglików tyśiące...

A przecież trzeba było spełnić i ten heroizm — i wywieźć dynamit... Grobowa zaległa cisza w Birmingham... Zatocono głucho wozy na Ledsam Street, i zebrała się ponuro cała policja, wszystkie bezpieczeństwa straż. Ruszył pierwszy szef policji, zandarmi, chemik, potem w ogromnym wozie więziennym postawiano wszystkie dynamitu sładki. Aby sładki wypadkiem nie doznawały wstrząśnienia na bruku miejskim, każdy sładek mocno pochwylił w kleszcze osobny policjant. W następnych powozach jeszcze tajni ajenci przebrani, na koźle każdego powozu, zbrojni w rewolwery...

Biada kłoby ciekawie się zbliżył do niezwykłego pochodu, lada podejrzenie wystarcza, by śmiaćka powalić trupem... Tak powoli spadła zmora gnioząca z piersi Birminghamu. Pojechali daleko o cztery mile za miasto, by tam w miejscu bezpiecznym, na jakimś pono mozarze, zniszczyć dynamit. Tu znowu wódz wyprawy, Macready, strachem przejął otaaczających. Ze sładka usypał dynamitu, potarł za-

palnę i płomyk ten zbliżył do usypanej gromadki. Dech zamarł w piersiach wszystkich — toż śmierć nieunikniona! Ale dynamit bez huków zapłonął i nie rozsadzając nic, szybko a cicho sam się strawił. Odżyli ludzie! Węć już kolejno, szczuplejsza miarka, spalono ten dla Birminghamu piekielny postrach. W Birminghamie minęła już trwoga najwyższa, śmiertelna... Ale Londyn, ale Anglja cała nie może być spokojna. Wszystkie te birminghamskie opisy zimnym dreszczem przenikają synów Albjonu. Dzienniki gorączkowe kreślą obrazy okropnych dla Birminghamu dwóch dni, soboty i niedzieli; nie ochłonęli jeszcze czytelnicy, aż tu nowo odkryte tajemnice fenjańskiego sprzysiężenia nową przejmują grozą... Dla ludzi tak poczwarnych, jak ci spiskowcy, mówią anglicy, rząd uznać nie powinien praw istniejących, zastosowanych do najohydniejszego z zbrodniarzy. Podpisała królowa uchwalony przez parlament bil przeciw fabrykantom dynamitowym — niechaj wobec tego, co knują ci ludzie piekielni, nowe prawo już działa wstecz, jak dotąd nigdy żadne prawo w Anglii, w żadnym państwie cywilizacyjnym. Dawne prawo krótkim tylko karze więzieniem, trzeba srogością nowego odrazu okiełznać rozpasane namiętności takich burzycieli świata.

Surowe te groźby opinii i władz do nowego kroku rozpacz i szaleństwa podlegnąć mogą fenian. Więcej baczność! Z Chatam do stolicy powołują co prędzej nowe wojsk oddziały. Zdwojonym po miesiące czatom ostre wydzielają ładunki i tak zbrojne patrole jeszcze przed słońcem zachodem poczynają snuć się po ulicach Londynu. Kiedyż podobne oblicze miał ten olbrzym poważny świata? A czy prędko wróci pogoda i spokój? Powtórzmy słowa poety: „Oto kłątwa złego czynu”...

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Główny naczelnik kraju zażądał od komitu kanalizacyjnego wiadomości, jakie mianowicie roboty wodociągowe i kanalizacyjne według planu na r. b. skutecznie będą i kiedy takowe się rozpoczną.

— Zdwojenie liczby latarni zarządzane być ma obecnie na Nowym-Swiecie i na Krakowskim-Przedmieściu.

— Na ulicy Włodzimierskiej na pustym placu mieszczącym obecnie stare stajnie cyrkowe, stanie wkrótce obszerna budowa, która otrzyma nr 8 policyjny. Druga połowa tegoż placu będzie jeszcze długo niezabudowaną a mianowicie dopóki spór „o

sieur Alfons kazał sobie z tego zrobić cały garnitur, a Monsieur Alfons umie się ubierać.

— Zdawało mi się przecież — rzekł Charles — że Monsieur Alfons nie należał do pańskich ulubionych klientów.

— O, o! — zawołał krawiec. — Tak pan sądzisz, bom parę razy mówił, że mi pan Alfons winien parę tysięcy franków! Bardzo to było głupio z mojej strony, żem się z tem wygadał. Monsieur Alfons nie tylko wypłacił mi drobnotkę, którą u niego miałem, ale wiem to z pewnością, zaspokoił masę innych wierzytelni, znanych mi dobrze... Byłem bardzo niesprawiedliwym dla tak dobrego pana i proszę pana najusilniej, abys raczył nie rozgłaszać tej mojej głupoty!

Charles nie słuchał dalej, co mu paplał jeszcze gadatliwy krawiec. Opuścił natychmiast skład i wyszedł na ulicę, zajęty całkowicie myślą, że Alfons popłacił swe długi.

Myślał o tem, jak bezrozumne było z jego strony istotnie czekać na ruinę tamtego. Nie mógłże rzutki i tak dziwnie szczęśliwy Alfons zrobić jakiegos interesu i zarobić niemalo bez jego wiedzy całkiem? Może w ogóle idzie mu dobrze, może cała ta gra zakończy się tem, iż ludzie powiedzą:

— Patrzajcie teraz dopiero, co może dokazać monsieur Alfons, odkąd uwolnił się od nudnego, przewrotnego swego współnika!

Charles szedł powoli z głową spuszczoną; nieje-krotnie go potracano, ale on tego nie czuł nawet. Życie własne wydało mu się w tej chwili tak wszelkiej wagi pozbawionem, tak bez znaczenia, jakby utracił wszystko, co posiadał, lub sam owo wszystko odrzucił... Naraz potracano go niezwykle silnie. Podniósł oczy. Był to znajomy z owego czasu jeszcze, gdy pracował z Alfonsiem w „Crédit Lyonnais”.

— Ach, dzień dobry, Monsieur Charles — zawołał tenże. — Dawnośmy się nie widzieli. Zdumiewające to, że dziś, dziś właśnie pana spotykam. Dzisiejszego rana właśnie myślałem o panu.

— Z jakiegoż powodu, jeśli mogę spytać? — odparł Charles roztargniony.

— Bo to widzisz pan, dziś właśnie miałem w ręku papier, weksel na 30 do 40,000 franków, na którym było nazwisko pańskie i Monsieur Alfonsa. Zdziwiłem się, bom sądził, że panowie — hm, nie mieliście już z sobą żadnych stosunków.

— O, jednakże, miewamy je czasem — wymówił Charles powoli...

Użył całej siły by zachować twarz spokojną i spytał najswobodniejszym, na jaki się mógł zdobyć tonem:

— Kiedyż to płatny ten weksel? nie pamiętam już tak dokładnie.

— Jutro czy pojutrze, o ile mi się zdaje — odpo-

3)

DWAJ PRZYJACIELE.

OBRAZEK Z ŻYCIA PARYSKIEGO

przez

A. K....d.

(Dalszy ciąg.)

Tak, dalej nie chciał iść za biegiem swych myśli, na tym bowiem punkcie budziły się uczucia, do których wzdrażał się przyznać sam przed sobą.

Chciał nienawidzić dawnego swego przyjaciela, chciał pomścić się za ten chłód wszystkich, za to niedocenianie go, co go ściagało przez ciąg całego życia, i za każdy raz, kiedy jakaś myśl skryta poczyniała brać Alfonsa w obronę, odpędzał ją daleko od siebie i powtarzał za starym pryncypalem swym z rue Ber-gère: „Sentimentalizm, to rzecz nie dla bankiera!”

Pewnego dnia odwiedził swego krawca; w tym czasie kazał sobie więcej robić ubiorów, niż ich potrzebował rzeczywiście.

Niski, żywy człowieczek wybiegł doń natychmiast ze zwojem materiału w ręku.

— Patrz pan, to byłoby pyszne dla pana. Mon-

widok" na kościół świętokrzyski nie ulegnie rozstrzygnięciu.

— **Zwierzyna**, na którą polowanie w obecnej porze jest wzbronione, znajduje się przecież w sprzedaży ulicznej, a nawet w sklepach i na targach. Dokonana w tych dniach rewizja spowodowała konfiskatę zwierzyny, która odesłano do zakładów dobroczynnych, przekupniów zaś pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Z prasy**. W ostatnim 14-ym nrze *Ekonomisty* czytamy na wstępie odezwę od redakcji zawiadamiającą, iż wydawnictwo tego czasopisma zostaje zawieszane. Nieprzyjemne zaiste doniesienie! Po *Gazecie przemysłowej*, *Przeglądzie archeologiczno-bibliograficznym* upada wreszcie *Ekonomista*, pomimo wznowionej dopiero przed kwartałem działalności... A więc ogół naszych czytelników nie zdołał zapewnić istnienia jednemu organowi ekonomicznemu w kraju?... To cieszymy się chyba tem, iż również cichym zgonem zgasł na zawsze *Ekonomista* belgijski. A tygodniki tejże treści dziś wychodzące bynajmniej się nie cieszą powodzeniem. Szkoda, szkoda pisma, które po ostatniej reformie budziło takie nadzieje...

— **Kaucje**. Dowiadujemy się, iż na wniosek dyrekcji teatrów rządowych wyjsz na polecenie nakazujące dyrektorom towarzystw dramatycznych, które zjeżdżają na letni sezon do Warszawy, składanie kaucyj w kwocie 5,000 rs. na zabezpieczenie dochodu teatrów rządowemu i kasie miejskiej.

— **Z teatru**. Przygotowania do wystawienia „Tannhäusera” postępują już pociągająco, i weszły obecnie w fazę prób orkiestrowych. P. Rebieczek zajął się z zamilowaniem wszystkimi szczegółami i kieruje nie tylko orkiestrą i śpiewakami, ale całą wystawą sceniczną, pomagając doświadczeniem swym reżyserowi i udzielając nawet artystom cennych co do gry wskazówek. W takich warunkach przedstawienie „Tannhäusera” musi obudzić ogólne zainteresowanie publiczności, która też niecierpliwie oczekuje ukazania się na naszej scenie arcydzieła Wagnera.

— **Tombola i maskarada letnia** na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności odbędą się stanowczo w dniu 9-ym czerwca, to jest w dniu otwarcia wystawy koni i inwentarza. Miejscem tej zabawy, jak zwykle, Dolina szwajcarska. Fanty na tombolę w ilości 3,000 sztuk już są oddawna zebrane, a dla amatorów kuszenia fortuny, których pewno nie zabraknie, znajdzie się tam wiele pięknych i cennych przedmiotów.

— **Zadawniona sprawa**. Było to w r. 1872-im. Tutejsi kupcy bracia Zelt opracowali projekt urządzeń tramwajowych przerysowanych przez Warszawę od rogatki mokotowskiej do powązkowskiej. Projekt uzyskał przychylną opinię namiestnika hr. Berga, przedsiębiorcy wyjednali reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 29-go lipca roku 1872-go, polecający magistratowi porozumieć się z inżynierami, utworzono komisję z udziałem inżynierów rządowych pod przewodnictwem prezydenta, opracowano projekty, plany i kosztorysy w roku 1873-m wedle wskazówek wspomnianej komisji, słowem przedsiębiorcy porozumieć się z magistratem, właśnie jak zalecał powyższy reskrypt. Jenerał-gubernator hr. Kotzebue również projekty roztrząsał, a poczyniwszy w nich zmiany stosownie do swojego uznania, nawet na marginesie napisał wła-

snoręcznie, naturalnie pod adresem magistratu: „za-wrzyć z Zeltom umowę”. Magistrat notę tę przeczytał i na sesji r. 1876-go projekty przedsiębiorczych braci zaaprobował. Po czterech więc latach sprawa tramwajowa stanęła u wrót ostatecznego rozstrzygnięcia, brakowało tylko zatwierdzenia ministerstwa. Nic ten jednakże brak stanął na przeszkodzie dążeniom braci Z. W r. 1877-ym ukazał się w jednym z dzienników artykuł prezydenta jenerała Starynkiewicza, dowodzący jak na dłoni, czarno na białem, iż tak ważna sprawa komunikacji tramwajowej nie może być zdecydowana sposobem monopolu i przywileju, lecz w drodze wolnej konkurencji. Podobne pismo nie mogło się podobać braciom Z., to też niezwłocznie wystąpili oni do magistratu z przypomnieniem swoich praw i prośbą o zatwierdzenie ostatecznej koncesji, a gdy dnia 25-go września nastąpiła licytacja, na której utrzymało się Towarzystwo belgijskie, a do której nie stanęli bracia Z., magistrat otrzymał od nich najpierw wezwanie rejentalne o zwrot straconych 48,700 rs., a następnie wezwanie sądowe. Wskutek ostatniego kroku IV-ty wydział cywilny tutejszego sądu okręgowego roztrząsał wczoraj pretensje braci Z. do magistratu m. Warszawy. Akcję popierał adw. przys. Peplowski, przypominając długoletnie pertraktacje pomiędzy br. Z. a władzą miejską, układy, koszta studjów itd., wreszcie dowodząc, iż licytacja wrześniowa pogwałciła prawo własności do projektu inicjatorów, iż magistrat zerwał umowę, według której niedojście kontraktu mogło nastąpić jedynie w razie nieprzychylniej opinii ministerstwa. Przy tej sposobności były w robocie liczne artykuły kodeksu cywilnego, od 1134-go począwszy a na 1178-ym i 1382-im skończywszy. Interesów miasta znowu bronił p. Kossowski, obrońca prokuratury, oraz p. Pomianowski, tow. prokuratora, którzy twierdzili wyczerpująco, iż magistrat działał zgodnie z potrzebami miasta, uwzględniając jego dobro, iż br. Z. mogli stanąć do licytacji, na której nawet mieli zastrzeżone pierwszeństwo, iż wszelkie przedsiębiorstwo, dotyczące spraw ogólnych, nie może być zatwierdzane inaczej, jak po licytacji, bo tak zastrzega samo prawo, które nawet kładzie warunek, ażeby umowy po nad 5,000 rs. wchodziły w wykonanie tylko po zatwierdzeniu ich przez ministerstwo. Wreszcie br. Z. nie są wynalazcami tramwajów. Sąd wysłuchał wywodów obu stron i przychylił się do wniosków prokuratury. Po 12-tu więc latach, gdy już Warszawa posiada swoje tramwaje, br. Z. zostali skazani na zapłacenie magistratowi 1,164 rs. tytułem kosztów procesu.

— **Tabór warszawskiej kolei konnej** wkrótce zostanie zwiększony. Przybyć ma mianowicie komplet letnich wagonów wykonanych w fabryce pp. Lilpola, Rau i Löwensteina. Wagonów tych będzie 21, które łącznie z obecną liczbą 35 zagranicznych, oraz dwoma angielskimi wagonami użyte zostaną z dniem 1-ym p. m. na wszystkich liniach, z wyjątkiem linii pomiędzy dwoma dworcami kolejowymi.

— **Spółka**. W tych dniach przed jednym z rejentów miejscowych podpisana zostanie ostateczna umowa pomiędzy osobami, zawierającymi spółkę komandytową, której celem będzie, jak już nadmieniliśmy, stałe utrzymywanie istniejącego od niedawna w Warszawie Muzeum pszczelniczego. Kapitał spółki wynosi sumę 40,000 rs. Suma ta zebrana została drogą rozprzedaży pomiędzy stowarzyszonych 200 udziałów po 200 rs. każdy. Spółników

będzie przeszło 40. Nową spółkę witamy serdecznym życzeniem powodzenia.

— **Prezesem Towarzystwa wioślarskiego**, wskutek onegdajszych wyborów a następnie uchwały komitetu, został p. Józef Rawicz.

— **W przyszłą sobotę** rozpuszczeni będą na dwutygodniowe ferie z powodu świąt wielkanocnych s. s. uczniowie średnich zakładów naukowych rządowych.

— **Ciągnięcia czwartej klasy** 140-ej loterii klasycznej rozpocznie się w dniu 9-ym maja r. b. i trwać będzie dni dwa.

— **Tegoroczne wyścigi** na polach mokotowskich odbywać się będą w dniach 10-ym czerwca w niedzielę, 13-ym w środę, 15-ym w piątek, 17-m w niedzielę i 19-ym we wtorek; biegów ma być ogółem 25.

— **Na kraniec świata!** W krótkim czasie wyjeżdża z Warszawy dwóch młodych ludzi, celem rozwinięcia interesów przemysłowo-handlowych na wyspie Sachalin!... Skromna ta podróż odbywa się: przez morze Czarne, Turcję, morze Śródziemne, kanał Suez, morze Czerwone, ocean Indyjski, Indje i morza Chińskie i Japońskie.

— **Wypadki**. Na Browarnej Michał Z., podnosząc fortepian, upadł przygnieciony ciężarem i poniósł ciężkie uszkodzenia kości pancerowej. — Na Chmielnej dorożkarz niewiadomego numeru przewrócił Konstantego W., który uległ złamaniu nogi. — Na Bielańskiej p. K. wyskakując z tramwaju w czasie biegu, upadł i złamał rękę.

— **Sunt lacrymae**. Opowiadano nam smutną historję małżonków ** epilog której w tych dniach właśnie się rozegrał.

On był urzędnikiem kolejowym pobierającym 500 rs. rocznej pensji, ona nauczycielką na pensji prywatnej...

Nie posiadali żadnych zapasów na czarną godzinę życia, mimo to oboje jasno, optymistycznie patrząc w przyszłość, pewni, iż miłość wszystko im zastąpi, pobrali się przed trzema laty.

Już przyjsie na świat pierwszego dziecięcia nadwreżyło skromny budżet naszej pary i pierwszy dług lichwiarski pociągnął za sobą szereg innych, zwłaszcza, iż młoda matka mniej już mogła lekcejaćmi zarobić.

Ta ciężka dola połączona z walką o byt byłaby jednak nie tak straszna, gdyż oziadala ją wzajemna gorąca miłość małżonków, przyszło jednak nowe nieszczęście...

Maż ciężko zapadł na zdrowiu i ostatecznie sparaliżowany po kilkumiesięcznej bezczynności utracił posadę w biurze.

Bez krewnych, którzyby przyjsie mogli z jakąś pomocą srodze przez los doświadczanej parze musieli się w końcu udać do... miłosierdzia publicznego.

Tymczasem zmarło im dziecię, a wkrótce potem pan ** zawarł na zawsze powieki.

Rozbolała matka i żona po tych ciosach w połączeniu z wycieńczeniem fizycznym dostała obłędu i w tych dniach właśnie znalazła schronienie w szpitalu Dzieciątka Jezus w oddziale kobiet obłąkanych.

Sunt lacrymae!

— **Wyzyskiwanie starokawalerstwa**.

Dzienniki prowincjonalne donoszą o głodowej śmierci pewnego uczeiwego człowieka w X.

Biedak był ograbiany systematycznie przez ro-

wiedział zapytany i chciał się już żegnać biegnąc dalej.—Był to akcept Monsieur Alfonsa.

— **Wiem**—odpowiedział Charles — ale nie mógł byś pan tego tak urządzić, żebym go jutro mógł wykupić? Byłaby to uprzejmość, grzeczność, którą chętnie...

— **Z przyjemnością!** Każ pan swemu posłańcowi, żeby się ze mną jutro osobiście zobaczył w banku. Ja to wszystko załatwię — nie łatwiejszego nad to. Przebac pan... śpieszno mi bardzo... do widzenia!

I pobiegł dalej. Nazajutrz siedział Charles w swym kantorze i oczekiwał posłańca wysłanego do banku po akcept Alfonsa. Nakoniec wszedł kantorzysta, położył złożony błękitny świstek papieru na biurku pryncypała i wyszedł.

Dopiero kiedy drzwi zamknęły się za nim, pochwycił Charles za weksel, obejrzał się pociągająco dokoła i rozwinął złożony papier... Przez kilka sekund przyglądał się nieruchomym, osłupiałym wzrokiem swemu nazwisku, potem upadł w fotel i odechnął głęboko. Było jak myślał, podpis był sfalszowanym...

Pochylił się znowu. Długo siedział tak i wpatrywał się w własne swe nazwisko i robił uwagę, jak złem było naśladownictwo!

Nie był w stanie zebrać myśli, podczas gdy by-

stre oczy ściagały każdą linię podpisu. Wszystkie zmysły jego tak straszny bunt podniosły i tak dziwnie skomplikowanymi były wrażenia, że niemało ubiegło czasu zanim zdołał sobie zdać sprawę z tego, jak wiele opowiadały niepewne te litery na błękitnym skrawku papieru.

Tak jakos ścisnęło go w gardle dziwnie, coś popłynęło mu po twarzy i zanim się opatrzył, łza spadła na papier...

Śpiesznie się obejrzał, wyjął chustkę i starł starannie mokrą plamę z weksłu. I znowu przyszedł mu na myśl stary bankier z rue Bergère.

Cóż go to obchodziło, co obchodzić mogło, że nędzny charakter Alfonsa zrobił zeń w końcu prześmiewkę? I cóż dziś utracił? Nic, boć nienawidził już dawnego swego przyjaciela. Nikt nie mógł powiedzieć przecież, że to jego wina, boć on podzielił się z nim uczeiwie i nie szkodził mu nigdy w niczem.

Potem myślał o Alfonsie. Znał go dostatecznie, by wiedzieć, że skoro ten czysty, wyniosły Alfons upadł tak głęboko, musiał dojść do takiego punktu życia, gdzie już niema namysłu zrzucenia z siebie całkowicie jego ciężaru, zanim godzina hańby nadejdzie...

Na tę myśl porwał się Charles. To stać się nie powinno! Alfonsowi nie należy pozostawić doś-

czasu do rozsądzenia czaszki kulą i ukrycia wstydu w onej mieszaninie litości i tajemnego przestachu, która świat daje samobójcom. W takim razie onby przecież pozbawionym był odwetu, w takim razie daremnie byłby pielęgnował swą nienawiść, pokąd wybujała nie uczyniła go złym, złym z gruntu. Kiedy już utracił na zawsze przyjaciela, to przynajmniej musi w zamian za to zdrzeć z swego nieprzyjaciela obłonę i postawić pod pregiarz świata: niechaj wiedzą, jakim to nędznikiem, jakim godnym pogardy nędznikiem był ów czarujący wszystkich Alfons.

Spojrzał na zegar, było wpół do piątej. Charles wiedział, w której kawiarni zastać może Alfonsa o tej porze. Włożył weksel do kieszeni i zapiał surdut.

Po drodze przecież chciał pierwwej wstąpić do biura policji, oddać ów weksel urzędnikowi, a wówczas tamten miał na znak dany przez Charles'a nagle w kawiarni, w której Alfons siedział pośród swych przyjaciół, przystąpić i głośno a wyraźnie, tak by wszyscy słyszeć mogli powiedzieć:

— Monsieur Alphonse, jesteś pan oskarżonym o sfalszowanie weksłu.

(Dokończenie nastąpi.)

dzinę osoby, która w starcu usiłowała sztuczny utrzymać płomień...

Wyzuty ze wszystkiego—a miał do niedawna gro-sza sporo—doszedł do takiej nędzy, iż kostniał od zimna i w końcu został bez kawałka chleba...

Umarł na łóżu szpitalnym zapomniany przez intelektualnych sprawców swojego nieszczęścia.

— **Dlaczego?**...

W zgromadzeniu szweców zamierzono nadchodzą-ce imieniny „starszego” uczcić w sposób odpowiedni.

Postawiono w tym celu dwa wnioski: jedni dora-dzali kupienie solenizantowi zbiorowego podarku, inni projektowali zebranie na jego intencję składki na pomnik Mickiewicza.

Za podarkiem, w akompaniamencie śniadania, o-świadczyła się większość...

Rzecz to ciekawa dlaczego u nas ci, których po-mysły są sympatyczniejsze i poważniejszą natchnio-ne myślą tak często pozostają w mniejszości?

— **Największe honorarium.**

Największe ze znanych dotąd u nas honorarjów otrzymali do spółki jeden z tutejszych znanych lite-ratów wraz z przyjacielem swoim rysownikiem.

Za rękopis bowiem rozmiaru *čwartki losu loteryj-nego* dostał każdy z nich po 1,500 rs. gotówką.

Hojnym wydawcą jest... tym razem nie ślepa Fortuna!

— **Odzyskana strata.**

J. N. R. jak wiadomo, był zapalonym wioślarem a zarazem kasjerem Towarzystwa wioślarskiego.

Jako wioślacz w r. z. nabył na własność kosztow-ną łódź hamburską—jako kasjer przyprawił To-warzystwo o stratę 190 rs.

Niedobór jednak zdołano pokryć a mianowicie wynaleziono ową łódź hamburską i wcielono ją do inwentarza Towarzystwa.

I oto część strat, spowodowanych przez usunięcie się pana R. z widowni, szczęśliwie wyrównana...

Byle jeszcze ta reszta!

— **Nowy gmach.**

Na stawie ogrodu Saskiego sumptem municypal-ności naszej stanął nowy gmach...

Lokatorami onego są kaczki, lecz nie... dzienni-karskie.

Schroniskiem tych ostatnich jak dotąd, tak i na-dal, pozostaną pono—szpalty dzienników.

— **Spotkanie.**

W tych dniach uśmiercono jedną z dobrze zna-nych w Warszawie osób.

Nowina okazała się przedwczesną, gdyż pan ** żyje, a co więcej wrócił do grodu syreniego.

Zobaczywszy się na bruku naszym udał się dla obejrzenia dawnych kątów do Stepkowskiego.

— Jako, pan żyjesz—zawołał 73-letni pułkownik —a co słyhać na tamtym świecie.

— Oczekują lada dzień pańskich odwiedziń—od-rzekł, nie zająkawszy się, zmartwychpowstały nie-boszczyk...

Pułkownik nie dokończył ostrzyg!...

— **Miedzy powieściopisarzami.**

— Zaczęłeś już swoją wiosenną powieść?

— Mam dopiero pierwszy rozdział.

— A zaczyna się?

— Na podwórku parowały słońcem przygrzane śmiecie...

— Ależ kwiaty, zieleń, skowronki!...

— O! to rzeczy zużyte dziś i niepopłatne!...

— „Gazeta lubelska” donosi ze źródła urzędo-wego, iż do instytutu rolniczo-leśnego w Nowej Ale-ksandrji przyjętych będzie 82 uczniów.

— **Uczenie zastęgu.** W dniu 19-ym b. m., tj. w rocznicę śmierci profesora Stefana Pawelka, odbę-dzie się w Piotrkowie, w kaplicy miejscowego cmen-tarza nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem uc-zniów zgasłego. Jednocześnie nastąpi poświęcenie pomnika, świeżo wzniesionego na grobie zasłużone-go pedagoga.

— **Dla dobra ogólnego!** W Piotrkowie amatoro-wie zamierzają urządzić wkrótce cztery przedsta-wienia na cele dobra publicznego. Dochód z dwóch pierwszych ma być przeznaczony na rzecz miejscowego progimnazjum, zaś z dwóch ostatnich na rzecz straży ogniowej.

— **W sprawie szpitala częstochowskiego** odbiera-my pismo dra Buszyńskiego, które w tem miejscu chętnie drukujemy, nie mając powodu wątpić w słuszność jego słów: „Pogłoski o nadużyciach w szpi-talu w Częstochowie uderzyły mnie swoją niepraw-dziwością. Jako lekarz szpitalny znam dokładnie stan rzeczy i mogę stwierdzić, iż pogłoski wspomnia-ne nie mają podstawy faktycznej, bliższe zaś zba-danie ich powstania słowa moje uzasadnia. Zró-dłem bowiem syłkany jest niejaki F., arcyświat, któ-

ry łącznie z podobnymi sobie współtowarzyszami postanowił szkodzić opinji szpitala. Poszło zaś to ztąd, iż nadzorca, przestrzegając porządku w odzie-ży, pościeli, czystości powietrza, wzbraniając palić tytoniu w salach, grać w karty itd., zawsze ściagał na siebie nienawiść podobnych do F. indywiduów. Chorzy szpitalni sami opowiadali mi, iż wspomnia-ny F. i jego koledzy, w których liczbie jest też u-wolniona świeżo z rot aresztanckich osobistość, po-stanowili mścić się na zarządzie szpitalnym. Sądząc, iż powyższe wyjaśnienie znajdzie wiarę u sz. pana i zostanie w piśmie jego pomieszczone.”

— **Ostatni nr „Praw. wiest.”** zawiera rozporzą-dzenie komitetu ministrów, polecające, ażeby zoa-fiarowany przez hr. Tyszkiewicza fundusz na filan-tropijne urządzenia w dobrach Birze w gubernji Ko-wieńskiej został użyty na założenie szpitala w tym-że majątku z procentów od złożonego kapitału.

— **Wystawa rolnicza.** Kijowskie towarzystwo gospodarstwa i przemysłu rolnego urządzi w r. b. wystawę rolniczą, która trwać ma od dnia 25 sier-pnia do 15 września s. st. Na wystawę będą przy-jmowane tak przedmioty z gubernij południowo-za-chodnich, jako też i z ościennych. Wystawa kijow-ska będzie wyznaczała medale złote, srebrne i bron-zowe oraz nagrody.

— **Telefony** mają być wkrótce wprowadzone w Kijowie. Dotąd zapisano się na listę abonentów 66 osób i instytucyj. Najwięcej drutów telefonicz-nych, gdyż 20 zażądało towarzystwo drogi żelaznej południowo-zachodniej, po którym idą banki, domy handlowe, instytucje rządowe, redakcje i kilkana-scie osób prywatnych.

— **Kwietniowe mrozy!** Mamy już kwiecień, a ranki i noce nie ustępują w niczem grudniowym. Prawdziwa to klęska dla amatorów spirytualij. Oto dwie wiekowe już kumoszki—jedna bowiem liczyła 40 a druga 50 lat wieku—wracały podchmielone do domu ze Skalbierza do Olkusza. W drodze zasko-czył je tak silny mróz iż nad rankiem znaleziono już tylko dwa zlodowaciałe trupy...

— **Śmierć w płomieniach.** W osadzie Wiźnie, po-wiatu łomżyńskiego, spłonęło sześć domów, cztery szopy, trzy chlewy i śpięż, należących do mieszkańców wspomnia-nej osady. W płomieniach zginął szeregowiec 1-go szwa-dronu 17-go pułku dragonów, oraz cztery konie. Przyczyna pożaru nieznaną. Szkody wynoszą około 6,000 rs.

— **Wypadki kopalniane.** W dniu 9-ym b. m., w osa-dzie górniczej Sielce, w kopalni węgla „Ludwigshoffnung” spadającym z góry odłamem zabity został na miejscu 18-le-tni górnik Teodor Dudek, rodem ze Szlaska.—W tymże dniu w osadzie Zagórze, w kopalni „Ignacy”, takż śmiercią zgi-nął Marcin Chmielewski, zajęty pracą w bocznym szybie.

ZE ŚWIATA.

— **Jubileusz Jana Rossego,** archeologa rzymskiego obchodzono w Rzymie uroczystie. Z polaków w skład-kach na publikacje z tej okazji wydane, na wybiecie pa-miątkowego medalu, oraz na inne naukowe cele, wresz-cie w uczestnictwie w adresie wzięli udział pp.: Roman hr. Bniński, prof. L. Ōwikliński, ks. biskup Dunajewski, ks. L. Jurkowski, Fr. Kluczycki, hr. Róza Krasińska, hr. Szezęsny Koziębrodzki, hr. Bronisław Lasocki, prof. Lępkowski, ks. biskup S. Morawski, prof. K. Morawski, ks. E. Podolski, P. Popiel, Antoni, Andrzej, Artur, Ka-tarzyna, Aleksandra, Anna hr. Potoccy, Bronisław Pru-szyński, ks. prof. Pawlicki, prof. K. Sarnicki, K. hr. Przezdziecki, prof. M. Sokołowski, Oskar hr. Sosnowski, K. Skrzyński, Siemiradzki, prof. S. Tarnowski, Fr. hr. Wodziecki, Jan Zawisza i wielu innych.

— **Minkowski,** student królewieckiego uniwersytetu, nagrodzony przez Akademię francuską matematyk, we-dług zapewnień ostatnich gazet francuskich i niemiec-kich, odwołujących poprzednie wiadomości, nie jest pla-gjatorem. Oby!

— **Cioplecie** wydały już pierwszą... *kurlistę.* W wy-kazie znajdujemy dwa nazwiska polskie. Kuracji za-żywa ogółem osób 83.

— **Sarah Bernhardt** wystąpi dnia 28-go b. m. w sali Trocadero w wielkiej... pantominie, ułożonej specjalnie dla niej przez Richepina. Coraz lepiej!

— **Żle kochać — ale gorzej nie kochać!** Niedawno panna Pie, artystka paryskiego Odeonu, uległa fatalne-mu wypadkowi. W chwili gdy wsiadała do dorożki, rzu-cił się na nią jakiś młodzieniec i uderzył ją laską w twarz tak silnie, iż oko nieszczerśliwej wypłynęło. Oka-zało się, iż młodzieniec ów był... zrozpaczoną panną Pie wielbicielem.

— **Pasdeloup** widząc, iż po dwudziestu dwóch latach istnienia tak zwane *Concerts populaires* zaczynają mniejszem cieszyć się powodzeniem, postanowił odprze-dać całe „przedsiębiorstwo” towarzystwu akcyjnemu.

— **Obraz Murilla „Św. Paweł w okowach”,** znajdu-jący się w katedrze w Cincinnati, uległ zupełnemu znisz-czeniu. Zakrystjan, strzegując zasłonę nad obrazem,

spadł z drabiny i ciężarem swoim przedziurawił płótno na wylot. Fatalna niezgrabność!

— **Krótkie nazwisko.** Ostatni potomek słynnego podróżnika Magellana stawał niedawno jako świadek przed sądem w Paryżu. Wezwany przez prezydującego, aby wymienił swoje imiona i nazwisko, odpowiedział, iż wysłuchanie takowych może zawieść czasu wysokiemu sądowi zabierze... Gdy go jednak nagłono, wyrecyto-wał: „Hieronimi de Maghalaens da Gama Monez Vellá-seo Sarmento Marcos Bulhoes de San de Maria Sale-ma!”

— **Pastor angielski Ellacomb** wydał zarówno wy-czerpujące, jak poważne dzieło pod tytułem: „Szekspir jako amator łowienia ryb wędką.” Znakomity ten przyczynek do biografji twórcy „Hamleta” zachęci za-pewne innych uczonych do badań tego rodzaju!

— **W Stanach Zjednoczonych** istnieje dwanaście miejscowości noszących nazwę „Bismarek”. Najbar-dziej znaną jest miasto Bismarek, położone nad Missou-ri w stanie Dacota. Trochę od nas daleko...

— **Miljonierzy u milionera.** Donosiliśmy o świe-tnym balu wydanym w New-Yorku przez tamtejszego milionera Vanderbildta. Otóż dziennik *Sun* zadał sobie fatywę obliczyć, jak wielki kapitał przedstawiać mogli sami goście Krezusa... Okazuje się, iż obecnymi na ba-lu byli oprócz samego gospodarza, rozporządzającego 250-ma milionami dolarów, bankier Astor otaksowany na 200 milionów, Russel Sage przedstawiający kapitał 50 milionów, Pullmann 15-tu, nie mówiąc już o reszcie, oszacowanych to na 10, to na pięć milionów... *Summa summarum* na salonach milionera znajdowało się upo-staciowanych 800 milionów dolarów! Nie dziw, iż ca-ły regiment wojska strzegł przez noc całą pałacu, a kil-kunastu policjantów przebranych kręciło się między tłumem gości.

— **Czułość małżeńska.** Z pokładu statku płyną-cego z Liverpoolu do New-Yorku żona jednego z pasa-żerów rzuca się do morza. Małżonek zrozpaczony zakli-na majtków, aby śpieszyli na ratunek tonącej. Ci rzu-cają się w bałwany i żyjącą jeszcze żonę odnoszą me-żowi, który w trakcie tego zemdlął z rozpaczy i wzru-szenia. Przechodzi jednak do siebie i pierwszą jego rzeczą jest sięgnąć do kieszeni żony i przemoczoną do-być z niej sakiewkę. „Duszek — rzecze — jeżeli ci kie-dy znowu przyjdzie ochota rzucać się do morza, nie za-pomnij oddać mi wszystkich pieniędzy!”

— **A. n.** Z powodu otrzymania radosnej wieści w dniu wczorajszym, składa rs. 25 na wpis dla uc-znia gimnazjalnego J. N.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Jan **Niedzielski**, po długiej i ciężkiej chorobie w d. 15 b. m. przeniósł się do wieczności. Pozostała w smu-ku żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na na-bożeństwo odbyć się mające w kościele św. Andrzeja apo-stoła przy ulicy Bonifraterskiej, w dniu 17 b. m. o godzinie 9-ej rano, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski o godzinie 4-ej po po-łudniu. —1408—

† W dniu 18 b. m., to jest we środę, jako w rocznicę śmierci ś. p. Ryszarda Piotra **Mikuckiego**, urzędnika ka-sy m. Warszawy, odbędzie się żałobne nabożeństwo w ko-ściele św. Józefa na Krakowskim-Przedmieściu, obok skwe-ru o godzinie 11-ej zrana, na które zaprasza się krewnych, przyjaciół i znajomych. —1002—

TELEGRAMY WŁASNE

„Kurjera Warszawskiego”.

Wiedeń 16-go kwietnia.

W izbie deputowanych toczyła się na dzisiejszem posiedzeniu dalsza rozprawa nad ustawą szkolną. Rechbauer zarzuca polakom brak politycznego gen-telmeństwa, gdyż z najważniejszych ustaw robią przedmiot targu, za każde poparcie rządu domaga-jąc się podarunków dla Galicji. Książdz Ozarkie-wicz (rusin) przemawia za wpływem kościoła na szkołę i występuje przeciw wyjątkowemu postano-wieniom dla Galicji, wytargowanym przez koło pol-skie. Dr Tomaszczuk (centralista) utyskuje nad wstrząśnieniem, jakiemu uległo życie szkolne w Au-strji wskutek wniesienia dzisiejszego projektu. Po-ziom nauki zniży się, gdy tenże zostanie uchwalo-nym. Promber (centralista) wola patetycznie: Przed dwustu laty polacy wspólnie z Niemcami wal-czyli w obronie zachodu przeciw barbarzyństwu; te-raz wydają wojnę Niemcom w przymierzu z ciemno-tą i wsteczniectwem! Wielką wesołość w izbie wy-wolalo przypomnienie przez dep. Oberndorfera, że, gdy przed kilku laty sejm niższoaustriacki uchwa-lił też same ulgi dla gmin włościańskich, które prze-

pisuje ustawa dzisiejsza, p. Suess, jeden z najzapalczywszych jej przeciwników, był referentem i gorąco za nią przemawiał.

Budapeszt 16-go kwietnia.

Po całorocznym śledztwie prokuratorja państwa wygotowała ostateczny akt oskarżenia w sprawie morderstwa dziewczyny chrześcijańskiej Estery Solimossy. Na podstawie rozległych i wyczerpujących dochodzeń prokuratorja orzeka, iż Estera zamordowana została rzeczywiście w synagodze. Akt oskarżenia obwinia o zbrodnię morderstwa czterech rzeźników, o współwinę w zbrodni pięciu innych żydów, o dopomaganie w zatareniu śladów zbrodni trzech flisaków. Rozprawa ostateczna odbędzie się w maju. Wezwano 200 świadków.

Budapeszt 16-go kwietnia.

Wielką sensację wywołała wniesiona na dzisiejszym posiedzeniu sejmu węgierskiego interpelacja posła radykalnego Fucessery, który zapytuje: czy rządowi wiadomo, że do Pesztu przybył urzędnik policji z Gracu, celem wysledzenia tutaj członków międzynarodowej bandy złodziei, do której należałby ma jeden deputowany.

Berlin 16-go kwietnia.

Parlament niemiecki, ulegając wezwaniu cesarskiego mesażu z dnia 14-go b. m., weźmie niezwłocznie pod obrady budżet na r. 1884/5.

Paryż 16-go kwietnia.

Wojna Francji z Anamem uchodzi za nieuniknioną. Nieprzypuszczają, aby ultimatum, które królowi Anamu przedstawił ma poseł francuski, Kergaradec, zostało przyjętem.

Londyn 16-go kwietnia.

W Clare w Irlandji odkryto nowy związek morderców.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 16-go kwietnia godz. 5 m. 12 w. (notowanie urzędowe giełdy).

Bilety banku rosyjskiego w tranza- kejach natychmiastowych	202.50
Weksle na Warszawę	202.20
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	201.40
Weksle na Petersburg długoterminowe	200.20
Bilety banku rosyjskiego na dosta- wę w końcu miesiąca	202.75
Żyto w towarze gotowym	138.—
Żyto na dostawę	145.—

Berlin 16-go kwietnia godz. 7 m. 37 wieczór.

Stan dzisiejszej giełdy wcale nie był pomyślniejszym. Nie się nie wydarzyło takiego, co by ożywiło działalność giełdy i pozwoliło jej otrząsnąć się z zastoju w jakim się obecnie znajduje. Zaraz na początku zebrania giełdowego rozwinęła się silna podaż, wobec której cofnęli się i tak nader nieliczni kupujący i kursa wartości spekulacyjnych obniżyć się musiały. Dla akcyj bankowych usposobienie było słabe i jeszcze gorsze dla tych kolei, których akcje najczęściej podlegają spekulacji. Jedynie tylko renty jako tako się trzymały, tak iż kursa ich na dotychczasowym poziomie się utrzymały. Ruble w wielkim zastoju. Na dostawę końcomiesięczną bez zmiany, na gotówkę, jak to zresztą przewidywano, tańsze.

Nadesłane drogą telegraficzną kursa z Berlina dowodzą, że giełda nasza nie myliła się, podnosząc — jak to zaznaczyliśmy — na skutek wieści o słabym usposobieniu giełdy berlińskiej — cenę walut zagranicznych.

Umiała też ona utrzymać miarę i w podwyżce owej nie przejść granic przez te wskazówki zakreślonych.

Kursa nasze znajdują się na wysokości równi berlińskiej, jak wiadomo bowiem 202.75 marek za 100 rubli odpowiada kursowi 49.32 1/2 rs. za 100 marek, bez doliczenia kosztów tranzakcyj.

Również w zgodzie jesteśmy z kursami, jakie notuje giełda petersburska.

Ciągła jednak niechęć do interesów w Berlinie tak dalece uciska nasz rynek pieniężny, iż bez jej usunięcia, o polepszeniu się stanu rzeczy myśleć nawet niepodobna.

J. Wł.

Petersburg 16-go kwietnia godz. 8 m. 33 w. (notowanie urzędowe).

Weksle na Londyn	23 7/8	23 29/32
Pożyczka premjowa I-ej em.	220.	
" " II-ej em.	219. (?)	
Półimperjały	8.24	

CENY ZBOŻA.

Z dnia 16-go kwietnia roku 1883 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 130—142, średnia 118—130, ordynaryjna 90—115.	
Żyto wyborowe 84—88, średnie 80—83, ordynaryjne 77—78.	
Jęczmień wyborowy 75—90, średni —, ordynaryjny 75—82.	
Owies wyborowy 92—98, średni 84—90, ordynaryjny 75—82.	
Groch 76—115. Gryka 78—88. Kasza 115—125.	

B. Werner et Comp.

DWUNASTE

zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów
warszawskiego Towarzystwa
ubezpieczeń od ognia.

Stosownie do § 46 ustawy warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, Najwyżej w dniu 1-m maja 1870 r. zatwierdzonej i poczynionych w swoim czasie ogłoszeń przez pisma publiczne, odbyło się w dniu 2 (14) kwietnia 1883 r., o godzinie 2 po południu, w biurze dyrekcji Towarzystwa, *dwunaste zwyczajne ogólne zebranie akcjonariuszów*. Na zebraniu tem było obecnych akcjonariuszów 37, reprezentujących akcyj 3972, posiadających razem głosów 69.

Po sprawdzeniu listy obecności i przekonaniu się, iż ogólne zebranie znajduje się w komplecie, mającym, stosownie do § 51 ustawy Towarzystwa, moc stanowienia w przedmiotach pod rozstrzygnięcie jego przychodzących, zaproszeni zostali na asesorów: pp. Andrzej Brzeziński i Wsiewołod Istomin, zaś na sekretarza posiedzenia pan Wojciech Bronikowski. Poczem, w zastępstwie nieobecnego prezesa Towarzystwa, dyrektor Jakób Natanson zagaił posiedzenie, a sekretarz jeneralny Towarzystwa, p. Edward Leo odczytał następującą przemowę:

Panowie!

„Ostatnie dwa miesiące roku przeszłego tak szczególnie wpłynęły na końcowy rezultat rachunkowy 1882 roku, który przez wszystkie poprzednie miesiące zapowiadał się bardzo niekorzystnie, że dzięki tej okoliczności jesteśmy w stanie przedstawić panom sprawozdanie i bilans stosunkowo zadawalniający, i dodać możemy, w porównaniu z rezultatami osiągniętymi w tymże roku przez ogół prawie kompanij rosyjskich, w kraju naszym działających, wyjątkowo nawet pomyślny.

W ciągu roku 1882 wydarzyło się pogorzele 912, które zrzadziły strat na 1,354,214 rubli; w porównaniu z rokiem 1881 było zatem o 142 pogorzele więcej, i 24,271 rubli przewyżki w szkodach z ognia wynikłych.

„Straty te dotknęły w równym prawie stosunku Towarzystwo warszawskie i Towarzystwa reasekuracyjne; co, w obec trudności i wstrętu okazywanego przez te ostatnie do utrzymania dawnych lub zawiązania nowych stosunków z kompanjami w obrębie Cesarstwa pracującymi, uważamy za wypadek bardzo pożądanym.

„Jeśli szkody przez ogień zrzadzone rozdzielimy na główne kategorie ubezpieczeń, otrzymamy, że na sto rubli pobranych w ogóle premij pogorzele pochłonięły:

w dziale nieruchomości rolnych	60 rubli
" ruchomości	51
" nieruchomości miejskich	79
" ruchomości	98
" nieruchom. przemysłow.	71
" ruchomości	73

a przeciwnie biorąc we wszystkich działach: na sto rubli składki — 66 rubli strat.

Powyższe zestawienie okazuje, że wyjątkowo najkorzystniej przedstawiają się w tym roku ubezpieczenia rolne. To też uczestnicy związku rolnego w Królestwie, otrzymują w zwrotach z samego udziału Towarzystwa warszawskiego rs. 20,300, czyli z górą 10% od składek na własny nasz rachunek zatrzymanych, to jest bez doliczenia części przypadającej na wzajemne Towarzystwo krakowskie, za partycypację w tych ubezpieczeniach. Związek rolny w guberniach północno-zachodnich posiada także do rozdziału w roku bieżącym sumę około rs. 3,500. Fundusz ten byłby znacznie wyższym, gdyby nie straty w roku 1881 poniesione.

Z tem co w tym roku zwrócimy ziemianom, o-

trzymamy sumę rs. 70,412 kop. 37, jaka dotychczas, od zaprowadzenia związku rolnego, do podziału na nich przypadła. W ogłaszanych corocznie rachunkach tego związku czynimy możliwe uwzględnienie, aby najkorzystniejszy dla niego rezultat wykazać: a jeżeli powyższa suma nie jest większą, przypisać to jedynie należy skromnym bardzo rezultatom, jakie na tym dziale osiągamy. Tak jednak postępując, pragnęliśmy i pragniemy złożyć dowód, że nie ubiegamy się za wygórowanymi zyskami, i najchętniej do udziału w nich ubezpieczonych powołujemy. Prowinieje południowo-zachodnie wykazują od lat kilku przeciętnie lepsze w dziale rolnym rezultaty niż samo Królestwo; mimo to nie mogą dotychczas korzystać, z wielkim naszym żalem i szkoda, z ulg zapewnionych uczestnikom związku rolnego; dotychczas bowiem, mimo ponawiane z naszej strony przedstawienia, kompanje w Cesarstwie nie chcą tej słusznej i pożytecznej w przekonaniu naszym zasady dopuścić, co wobec podwyższenia taryfy rolnej dla tych gubernij w końcu minionego roku, wbrew objaśnieniom Towarzystwa warszawskiego postanowionego, byłoby tembardziej pożądanem i usprawiedliwionem.

„Ważniejszem dla oceny niebezpieczeństwa pojedynczych kategorii ubezpieczeń jest poniższe zestawienie rezultatu działalności Towarzystwa warszawskiego za ubiegłych lat dwanaście, które pokazuje, że na sto rubli składek szkody ogniowe zabrały nie licząc kosztu regulacji:

	W ogóle	W samem Królestwie
w ruchomościach rolnych	65	67
w nieruchomościach „	58	60
w ruchom. przemysłowych	89	72
w nieruchomościach „	73	78
w ruch. miejskich i towarach	59	45
w nieruchomości. miejskich	46	28

„Powyższe zestawienie dowodzi, że ubezpieczenia rolne, które w pierwszych latach istnienia Towarzystwa największe przyczyniały straty, w latach następnych polepszyły się znacznie; wszakże jeśli doliczymy kosztu administracji, odpowiedni procent na rezerwę premij ostatniego roku, kosztu likwidacji szkód i zwroty uczestnikom związku rolnego poprzednio wypłacone i za rok bieżący przypadające, — niewielki zysk przyniosły, mianowicie też w Królestwie i północno-zachodnich guberniach. Natomiast działy fabryczne, o ile początkowo do pomyślniejszych zaliczał się kategorie, w latach ostatnich największe przyczyniły niedobory, z wyjątkiem jedynie fabryk cukru, które dotychczas ogień oszczędzał i bez których rezultat ubezpieczeń fabrycznych o wiele byłby opłakawszym. W szczególności zaś przedział, młyny, tartaki, fabryki przerabające drzewo, są corocznie źródłem wielkich strat. Najkorzystniej przedstawia się dział miejski; wszakże dzięki tylko okoliczności, że unikamy starannie ubezpieczeń w małych miasteczkach, — że pobudowanych i nie posiadających straży ochotniczych, — które jak wiadomo, corocznie największym ulegają zniszczeniom. Wszakże nawet w wyborowych miastach wyróżnić należy ruchomości domowe od ubezpieczenia towarów; te ostatnie bowiem o wiele mniej są pożądane. I tak np. w roku 1882, w samem Królestwie, na sto rubli składek równą zupełnie wykazują cyfrę w szkodach pogorzelowych.

„Powyższe bardzo treściwe ale wierne przedstawienie owocu czynności warszawskiego Towarzystwa w głównych działach ubezpieczenia, prowadzi nas naturalnie do krótkiego objaśnienia panów w ważnej kwestji przeszłorocznego podwyższenia taryfy, mianowicie od ubezpieczeń fabrycznych, towarowych i w ogóle miejskich, a w szczególności rolnych w guberniach południowo-zachodnich. Z przedmiotem tym łączy się najściślej sama rzecz zasadnicza o porozumieniu się towarzystw, przeważnie w celu ustalenia i utrzymania jednej, obowiązującej wszystkie kompanje taryfy. Przedmiot ten poruszaliśmy już kilkakrotnie w poprzednich przemówieniach; gdy jednak pomimo to mylnie dotychczas była on przedstawianym i tłumaczonym, musimy z konieczności kilka nowych uwag mu poświęcić.

„Konkurencja jest niezawodnie koniecznym warunkiem należytego wytwarzania się i układania stosunków ekonomicznych, ale jak wszystko ma też i ona ujemne i bardzo ujemne strony. Przedsiębiorstwa asekuracyjne ulegają im w wyższym niż inne stopniu. Szczęśliwy hazard, żywioł losowy, dający się poniekąd ująć, ale w dłuższych dopiero granicach czasu, tkwi w ich naturze. Do współzawodnictwa podnieca je nadto sposób wynagradzania agentów odsetkami zebranych przez nich składek; powtórne konieczność zasilania przedsięwzięcia czyli przysparzania ubezpieczeń, bez czego rosną niepomierne koszty administracji i ginie,

co ważniejsza, umiejętna podstawa działania, oparta na przeciętnym rachunku wielkich liczb, czyli, jak w tym wypadku, ilości ubezpieczeń. Te wszystkie i inne jeszcze przyczyny stają się bodźcem do wygórowanego nieraz między Towarzystwami współzawodnictwa, które jeśli nie jest trzymane na wodzy sumienności, umiarkowania i roztropności, wyradza się bardzo łatwo w niemoralny i niezdrowy dla nich samych i dla publiczności stosunek. Nawet w krajach wysoko ekonomicznie rozwiniętych, wykształconych i w rzemiośle doświadczonych, jak w Anglii, Francji i Niemczech, widzimy, że skutkiem niepomiarnej liczby nowo powstających towarzystw, a ztąd wzmagającej się pomiędzy nimi walki o tak zwany byt, niema roku, żeby para kompanij, zwykle z rzędu młodych, nie zawiesiła czynności swoich, nie likwidowała przedsięwzięcia, nie marnowała swych początkowych zasobów, albo nie szukała chwilowego zwykłego ratunku w tak zwanym fuzjonowaniu się z innemi. Przebieg taki odbywa się z uszczerbkiem kapitału narodowego, i naraża nieraz ubezpieczonych na nierzetelną albo podechwyliwą regulację i wynagrodzenie szkód, wreszcie wątpliwą nawet czasem wypłatność Towarzystwa. Jeżeli do powyższych niebezpieczeństw dodać przyjdzie niski stan moralności mieszkańców, bezkarność w zakresie życia cywilnego, brak sprężystości i niedostateczność instytucyj sądowych i administracyjnych, niezdrowe prądy nurtujące społeczeństwo, obok bardzo małej znajomości rzeczy, doświadczenia i rzetelności w agentach, wtedy przestaniemy się dziwić, jeżeli stosunki asekuracyjne mogą się znaleźć w opłakanych warunkach i ciągłym jakoby kryzysie.

Podobny stan rzeczy ciąży od lat kilkunastu na dziedzinie asekuracji w Cesarstwie i rok każdy zdaje się wzmacniać zle istniejące. To też w celach własnego ratunku już w roku 1874 z początkowania kompanij rosyjskich powstał zamiar urządzenia wspólnych konferencyj i periodycznego porozumiewania się towarzystw, dla zbadania i uporządkowania obfitego materiału asekuracyjnego w tak rozległym i różnorodnym państwie i wypracowania wspólnej, racjonalnej dla nich taryfy. Cel ten został osiągnięty i konferencje łączne towarzystw, w Petersburgu zwykle odbywane, stanowiąc będą dla tamtych okolic epokę w historii rozwoju nauki i praktyki asekuracyjnej, która w Cesarstwie znajdowała się przedtem w stanie zupełnej dowolności i bezładu. Taryfy wówczas, to jest w roku 1874 dla Cesarstwa postanowione, były w ogóle umiarkowane, i jeżeli w roku minionym bardzo dotkliwie podniesione tamże zostały, nie można wyłącznie winić o to miejscowe kompanje, ale przedewszystkiem należy uwzględnić niesłychanie zwiększoną liczbę pogorzeli pochodzących z przyczyn od nich niezależnych i ogromne ztąd straty, jakie towarzystwa zagraniczne z udziału swego w ubezpieczeniach Cesarstwa w latach ostatnich poniosły. Żądać zaś od nich ofiar ciągłych i okupu za stan rzeczy, który daleko głębsze ma przyczyny, byłoby to żądać własnej ich zagłady, czyli rzeczy niemożliwej i ostatecznie złemu nie zaradzającej. Takie porozumienie się Towarzystw celem spożytkowania nabytego doświadczenia dla ustalenia czy to wspólnych warunków ubezpieczenia, czy też wspólnych taryf i złagodzenia chorobliwego współzawodnictwa, jest rzeczą oddawna znaną i praktykowaną wszędzie za granicą, mianowicie też w Anglii, we Francji, Belgji a po części w Niemczech i Austrii. Pamiętać należy, że każde Towarzystwo tylko pod naciskiem jawnych szkód czyni choćby częściową ofiarę ze swej swobody ruchów i niezależności, i że połączone z sobą Towarzystwa muszą z konieczności umiarkowanych żądać opłat, bo każdy przykład wysokich zysków pociąga za sobą powstawanie nowych Towarzystw akcyjnych lub wzajemnych, które przez obniżenie składek odbierałyby niezawodnie starym kompanjom ich ustaloną klientelę i potęgowały jeszcze istniejącą konkurencję. Przy wspólnych zaś umiarkowanych taryfach pozostaje zawsze możność pożytecznego współzawodnictwa; tak w kierunku sumiennego i rzetelnego wywiązywania się instytucji ze swych zobowiązań, jak ogólnego i umiejętnego prowadzenia przedsięwzięcia.

Kiedy w roku 1874 powstał zamiar urządzenia wspólnych zjazdów i przygotowania jednostajnej taryfy, Towarzystwo warszawskie zaproszone zostało do uczestniczenia w naradach. Pora to była krytyczna dla nas samych; — rozpoczynaliśmy zawód wśród niekorzystnych warunków; ubezpieczenia rolne znaczne przyczyniały straty; nieogłędna konkurencja Towarzystw rosyjskich podkopywała ich własne i nasze powodzenie; aż wreszcie nauce doświadczeniem, wszystkie te kompanje, z wyjątkiem jednej, wycofały się zupełnie z ubezpieczeń rolnych w Królestwie. Skądinąd także jawne było dla nas, że wyłączenie się od wspólnego poro-

zumienia pociągnie za sobą konieczne dwa groźne dla Towarzystwa warszawskiego niebezpieczeństwa: naprzód, że wobec niekorzystnego już wówczas usposobienia zagranicznych Towarzystw względem asekuracji w Cesarstwie, kompanje rosyjskie dążyć będą do pozabawienia nas pomocy dobrych instytucyj reasekuracyjnych przedstawiając Towarzystwo warszawskie, bardzo mało jeszcze znane i rozwinięte, jako działające na szkodę wszystkich, bo przeszkadzające nieodzownej już wtedy naprawie stosunków asekuracyjnych w obszerne Imperjum; powtóre, że przeciw jednemu opornemu Towarzystwu powstanie zmowa wszystkich, uczestniczących w związku kompanij, żeby wyjątkowymi ustępstwami odbierać mu ubezpieczenia i ostatecznie skłonić do porozumienia, czego już niejednokrotnie były przykłady.

W takim położeniu rzeczy sądziliśmy i sądzymy dotychczas, że najlepiej odpowiemy interesowi Towarzystwa warszawskiego i ubezpieczającego się w kraju ogółu, jeżeli przystąpimy do toczących się nkladów, ale zawaruujemy jednocześnie odrębność własną i okolic leżących w zakresie naszego działania. To stanowisko instytucji miejscowej zdołaliśmy od razu zaznaczyć. Oświadczyliśmy, że przyjmujemy taryfy dla Imperjum przez kompanje rosyjskie przygotować się mające, ale zastrzegamy, aby taryfy dla Królestwa, dla gubernij północno- i południowo-zachodnich, których stosunki dokładniej nam są znane, były przez nas przygotowane i stały się również dla innych Towarzystw obowiązującymi. Tak się też stało; taryfy przez Towarzystwo warszawskie opracowane, przeważnie miały na celu usystematyzowanie i uporządkowanie dotychczasowych materiałów i przepisów w tym z natury rzeczy drobiazgowym i zawiłym przedmiocie, w ogóle zaś nie podnosiły istniejących opłat i były o 30, 50, 60 procentów niższe od przepisanych dla Cesarstwa. Ubezpieczenia rolne w Królestwie i guberniach północno-zachodnich wyłączone zostały ze wspólności taryfowej, czyli pozostawione swobodnemu współzawodnictwu wszystkich Towarzystw. Dla ubezpieczeń rolnych w guberniach południowo-zachodnich nie mogliśmy tego uzyskać, bośmy wówczas pierwsze w tamtych stronach stawiali kroki i pozabawieni byli głównego argumentu do owego wyłączenia: to jest zasady zwrotów dla uczestników związku rolnego, jakąśmy pierwsi obowiązując dla Towarzystwa warszawskiego w Królestwie już byli zastosowali, a na którą inne kompanje zgodzić się nie chciały.

Od owej pory, aż do początku 1882 roku opłaty taryfowe nie uległy zmianie, oprócz zwykłego udoładnienia klasyfikacji miast i pojedynczych dzielnic tychże, oraz ściślejszego określenia pojedynczych ryzyk fabrycznych.

Dopiero kiedy ku końcowi roku 1881 utworzyła się koalicja towarzystw angielskich i niemieckich, które, jak w przeszłorocznym objaśnieniu przemówieniu, wobec powtarzających się dotkliwych strat na reasekuracjach z Cesarstwa, zażądały, pod groźbą zupełnego wycofania się, podniesienia wszystkich taryf o 25% i obniżenia opłacanej przez nie prowizji z osmnastu na piętnaście procentów; — wycofanie się zaś w chwili krytycznej towarzystw angielskich, równałoby się zupełnej utracie reasekuracji, bo one jedne potęgą swych kapitałów, śmiałością w działaniach, cierpliwością i wytrwałością wobec niepowodzenia, dają rękojmię poważnej i skutecznej na czas dłuższy pomocy; — gdy nadto wtedy prawie wszystkie kompanje francuskie opuszczały Cesarstwo, niemieckie nie brały tam udziału, prócz jednego magdeburskiego, które należało do koalicji; — a wreszcie gdy brakowi pomocy zagranicznej nie zapobiegłoby dzielenie pomiędzy istniejące w kraju kompanje większych ubezpieczeń, czyli umieszczanie sumy przewyższającej siły pojedynczego Towarzystwa między pozostałe instytucje miejscowe, których jest ogółem trzynaście, bo jest to środek naprzód bardzo wątpliwej praktyczności i powtóre nie wystarcza potrzebie wobec wielkich ryzyk, które do zupełnego pokrycia wymagają bardzo często kilkudziesięciu, czasem i więcej kompanij; — pod naciskiem dopiero zewnętrznych okoliczności i szkód, jakie same poniosły, Towarzystwa w Cesarstwie poddać się musiały konieczności.

Wszakże Towarzystwo warszawskie zdołało utrzymać na ówczesnym zjeździe stanowisko jedyne, wśród dwunastu obcych kompanij rzeczniaka o kolic, które są przyrodzonym obrębem jego zajęcia. Taryfy rolne nie uległy zmianie, z wyjątkiem 20% dla krescencji na Wołyniu; opłaty od ubezpieczenia ruchomości domowych *miejskich*, nietknięte w Warszawie, podrożały głównie w małych miastach, w których i tak prawie wcale nie uczestniczymy, i które równie jak towary, istotnie bardzo niepomysłne dają rezultaty; *fabryki cukru* przez jednoczesne, z

podwyższeniem premji o 10%, dopuszczenie takiegoż rabatu za wieloletnie ubezpieczenia istotnej nie doznały zmiany; taryfa wreszcie dla *innych fabryk* powiększoną została o 10% do 20%, stosownie do ich klasyfikacji: to jest odpowiednio do rodzaju konstrukcji, sposobu ogrzewania i oświetlania; co zresztą było aż nadto usprawiedliwione naszym własnym w kraju doświadczeniem.

Rok 1882 mimo podwyższenia taryf dla Cesarstwa był, jak panom wiadomo opłakanym, dla kompanij tamtejszych, ale gorszym jeszcze dla Towarzystw reasekuracyjnych. Z ogłoszonych dotychczas bilansów przytoczymy dla przykładu dwa pierwszorzędne i powszechnie znane u nas Towarzystwa. W tak zwanem I-m rosyjskiem z roku 1827, które góruje nad wszystkimi innemi, Towarzystwa reasekuracyjne straciły w ciągu dwóch lat ubiegłych 1,226,000 rubli, nie licząc własnych kosztów administracji tychże Towarzystw, a tylko potrącając ze składek opłacaną przez nie prowizję. W II-m rosyjskiem w ciągu tychże dwóch lat tj. 1881 i 1882, razem z górą 1,600,000 rubli. Prawdopodobnie mniej ogłędne i mniej silne kompanje jeszcze gorsze dadzą rezultaty. To też już na jesieni roku zeszłego, towarzystwa angielskie i wszystkie inne zgola uprzedziły, że z dniem 1-m stycznia 1883 roku odmawiają dalszej pomocy i opuszczają stanowczo niepomysłne dla nich strony. Wtedy główny reprezentant petersburski owych firm, interesowany naturalnie w pozostaniu tychże towarzystw na stanowisku, otrzymał w drodze układów obietnicę cofnięcia odmowy, ale z zastrzeżeniem bezwarunkowego utrzymania nadal obniżonej już przez wszystkie prawie kompanje do 15% prowizji, to jest stopy takiej, która nie pokrywa o wiele własnych kosztów zarządu tych kompanij, tudzież pod warunkiem ogólnego podniesienia na całym terytorjum wszystkich taryf jeszcze o 50%.

Opozycja Towarzystwa warszawskiego przeciw solidaryzowaniu jego czynności, w której *dziewięć* składek jest pochodzenia miejscowego i rodzimego, a tylko jedna *dziesiąta* pobiera się w Cesarstwie; solidaryzowaniu, które ciąży na tylu innych sferach życia i działania, opozycja ta powtarzamy, utrudnioną była następującymi okolicznościami. Naprzód znajdowaliśmy się wobec faktu, że w ciągu niektórych lat ostatnich, a w szczególności r. 1881 i *dziewięć* miesięcy 1882 r. Towarzystwa reasekuracyjne ze stosunku z nami ponosiły nie tak znaczne wprawdzie, ale zawsze obok innych, dotkliwe straty. Przekonać się o tem może każdy z ogłaszanych bilansów, jeśli tylko obznajmiony jest nieco z rachunkiem asekuracyjnym, i wie zatem, że do cyfr wypłaconych szkód dodać należy prowizję, przez reasekurujące Towarzystwa opłacaną, rezerwę premji od przewyżki odstąpionych składek nad taką cyfrę roku poprzedzającego, i wreszcie koszta własne zarządu tychże Towarzystw, które one zwykle na 10% obliczają. W szczególności zaś skoro *dział fabryczny* i niekiedy *towarowy* wyrządzał nam w ostatnich latach znaczne szkody, odczuwać to musiały w daleko wyższym stopniu Towarzystwa zagraniczne, w których umieszczaliśmy *przecięciowo* prawie 1/2 ubezpieczonych z tego działu wartości; tak, iż od lat kilku nie było roku, żeby czy to w ruchomościach, czy w nieruchomościach fabrycznych Towarzystwa reasekuracyjne nie zapłaciły na sto rubli przekazanych składek 120, 140 i 180 rubli samych szkód pogorzeliowych. Ten stan rzeczy wiadomym był naturalnie kompanjom rosyjskim, w kraju działającym bo je również dotyczył. *Drugą* zaś okolicznością, bardzo dla skuteczności naszych przedstawień szkodliwą było to, że oprócz niektórych Towarzystw austriackich i pruskich, które dawniej *bezpośredni* w Królestwie brały udział w ubezpieczeniach, wszystkie inne, a mianowicie angielskie i francuskie, mające reprezentacje swoje wyłącznie w Petersburgu, nie czynią zgola należytego rozróżnienia między asekuracyjnymi terytorjami, ale zrażone i zniechęcone poniesionymi w Cesarstwie stratami, wszystkie okolicie w jednym ryczałtowie obejmują potępieniu.

Przystępując do wyznaczonej w Petersburgu konferencji, obradującej pod naciskiem nagłości i nieustających klęsk ogniowych, Towarzystwo Warszawskie wierne zawsze swemu dotychczasowemu stanowisku, zgadzało się na umiarkowane podwyższenie taryf przemysłowej i towarowej nie ryczałtowie wszakże, ale dotknąć mające przeważnie te zakłady, które na podstawie dwunastoletniego doświadczenia okazały się powodem największych dla wszystkich instytucyj, mianowicie niedoborów; z wyłączeniem naturalnie i przedewszystkiem cukrowni, które, jak już powiedzieliśmy, wyjątkowo dotychczas niszczący żywioł oszczędzał. Co do innych kategorii, mianowicie ubezpieczeń rolnych i w szczególności ruchomości domowych w Warszawie, obstawalo najmocniej przy utrzymaniu dotychczasowych opłat, i kiedy wszystkie kompanje zażądały podniesienia

taryfy rolnej w guberniach południowo-zachodnich o 50% — zagroziło nawet ustąpieniem z konferencji. Jedynie też staraniom Towarzystwa warszawskiego przypisać należy zmniejszenie następne tej podwyżki do 20% na budowlach i 30% na krescencji. Znajdując się wszakże bez poparcia, wobec kompanij, które ulegały faktycznej konieczności ratowania swego bytu i utrzymania nieodzownych stosunków reasekuracyjnych, przełożenia nasze musiały znaleźć się w mniejszości. W każdym razie zdołaliśmy, z wyjątkiem gubernij południowo-zachodnich, ubezpieczenia rolne od podrożenia ustrzedz, ruchomości domowe w Warszawie do 20% podwyższenia ograniczyć i możliwe ulgi na innych kategoriach osiągnąć. Wszystkie zaś w ogóle kategorie, mimo procentowego podwyższenia, korzystają zawsze o tyle, że zasada niecyfra taryf naszych była o wiele niższą od odpowiednich pozycji taryfowych w Cesarstwie. Tym sposobem np. *budynki wiejskie* drewniane pod siemą placą obecnie w Królestwie 11 od tysiąca, na Litwie 14, w guberniach: kijowskiej, podolskiej i wołyńskiej 21, w Cesarstwie zaś 30; *krescencja* w Królestwie w takichże stodołach w stosunku 14, w południowo-zachodnich guberniach 23, w Cesarstwie 37; *ruchomości domowe* w lepszych dzielnicach Warszawy 1, w mieście zaś tak doskonale zabudowanym i zaopatrzonym w wodę jak Petersburg 3; *towary lokcyjne* 3, w Warszawie 4, w Petersburgu; *gorzelnie fabryczne*, naturalnie murowane pod twarądem pokryciem, w Królestwie 10, w Cesarstwie 18; *gorzelnie gospodarskie* w Królestwie 5, do 6, w Cesarstwie 21; *tkalnie, papiernie i fabryki maszyn i narzędzi* w Królestwie 10, w Cesarstwie 11; *mielny parowe* w Królestwie 14, w Cesarstwie 15; *farbiarnie* w Królestwie 9, w Cesarstwie 11, i t. p.

Nie ograniczyliśmy jednak na tem naszych usiłowań i przedstawień, ale jednocześnie stanowczo zastrzegli, że na następnych konferencjach zażądamy ponownie uwzględnienia naszych przedstawień co do obniżenia nazbyt podrożonych kategorii ubezpieczeń. Mamy tu głównie na myśli ruchomości domowe w Warszawie; bardziej jeszcze ubezpieczenia rolne w południowo-zachodnich guberniach, i w pewnej mierze towary, oraz niektóre pojedyncze fabryki, niesprawiedliwie według przekonania i doświadczenia naszego przeciążone. Dla objaśnienia wszakże niepamiętnych lub nieświadomych rzeczy, przypomnieć winniśmy, że za b. Dyrekcji Rządowej Ubezpieczeń *) *fabryki cukru* płaciły, w latach normalnych, od *machin, aparatów i narzędzi*, 19 od cukru 15 od tysiąca **); obecnie zaś także fabryki z rafinerją, po doliczeniu procentowej podwyżki, placą 12, a bez rafinerji 10, od tysiąca przecięciowo; *ruchomości domowe* w Warszawie płaciły 4, obecnie zaś w lepszych dzielnicach miasta placą 1,; *przedzalnice* płaciły 19, teraz łącznie z rzeczonym dodatkiem placą 13.

Wiecej zrobić, wiecej osiągnąć nie mogliśmy dotychczas. Z powodów wyżej wyjaśnionych niepodobna było obecnie myśleć o zerwaniu porozumienia z pozostałymi kompanjami, tembardziej, że chwila po temu jest, najniepomyślniejsza. Utraciliśmy bowiem od początku 1882 roku kilka bardzo poważnych towarzystw reasekuracyjnych, a pozyskanie nowych dobrych i zupełnie bezpiecznych połączone jest z ogromnymi trudnościami. Szukaliśmy ich na miejscu w Paryżu, Londynie, Hamburgu, Tryjeście, Wiedniu i Berlinie, nie szczędząc kosztów i trudu. Pierwszorządne kompanje francuskie i niemieckie pociągły wyłącznie na siebie; angielskie i niektóre austriackie, oraz młodsze towarzystwa francuskie i niemieckie, które przyjmują reasekurację za granicą, tak są zniechęcone do ubezpieczeń w całym obrębie Cesarstwa, że żądają od nas ofiar, jakich żadną miarą ponieść nie możemy. Obniżenie bowiem prowizji z 20%, to jest takiej jaką dotychczas pobieraliśmy, do 15% przedstawia około pięćdziesięciu tysięcy rubli ubytku w rocznym dochodzie, czyli więcej niż mieliśmy w pomyślnych latach czystego zysku z właściwej czynności ubezpieczenia, i kiedy owe 20% nie pokrywają zupełnie własnych kosztów administracji, bardzo wszakże umiarkowanych, bo w najbliższych nas Niemczech kosztą te wynoszą przecięciowo 30 do 35%, byłoby to zatem pracować na niechybną ciągłą stratę, nie mówiąc już o zawsze możliwych niedoborach w latach klęskowych, nieodłącznych od instytucji losowej. Przy zaufaniu wszakże jakie Towarzystwo warszawskie za granicą posiada, mamy dobrą nadzieję nieodzowną liczbę dawnych ubezpieczonych w reasekuracji utrzymać lub wkrótce przyciągnąć, ale jednocześnie szukać musimy zaradeczek, które w podwyższeniu własnych maksymów, to jest na własny rachunek Towarzystwa przy pojedynczych ubezpieczeniach zatrzymywanych. W

tym też, panowie, celu otwieramy w bilansie tego rocznym nową pozycję, tak nazwanego *funduszu zarezerwowanego*, do którego na pierwszy raz przelewamy z czystego tegorocznego zysku sumę 15,000 rubli; bo jakkolwiek wzmagające się fundusze zapasowe Towarzystwa takie podwyższenie maksymów usprawiedliwiają, zawsze jednak roztropna przeczność winna się liczyć z powiększającą się odpowiedzialnością instytucji.

Po tem wyjaśnieniu obecnego położenia, które złożyć panom uważaliśmy za nasz obowiązek, wracamy do rozdanego Wam sprawozdania, które okazuje, że wzrastającą ciągle dotychczas liczbą i sumą ubezpieczeń, pobrane w roku 1882 składki uczyniły 2,053,930 rubli, czyli w porównaniu z rokiem 1881 więcej o 184,897 rubli. Rezultat ten uważamy za pomyślny.

Czysty dochód za rok 1882 wynosi 116,283 rubli; na wytworzenie tej cyfry składają się procenta od funduszy Towarzystwa w summie 78,166 rubli, i opłata na koszt polis i portorji, która uczyniła 17,018; pozostała dopiero reszta rubli 21,099 stanowi właściwy zysk na ubezpieczeniu osiągnięty, czyli 2% od wpłaconego kapitału zakładowego Towarzystwa, i trochę więcej niż 3% od ilości składek na własny rachunek Towarzystwa zatrzymanych (627,535). Do tej cyfry wchodzi wszakże korzystne rezultaty osiągnięte na ubezpieczeniach w drodze retrocessji od Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie i kompanij rosyjskich przyjęte, które powyższą cyfrę prawie całkowicie wypełniają.

Z osiągniętego czystego dochodu proponujemy panom oddać w myśl przepisu Ustawy, 25,000 rubli na kapitał zapasowy, 80,000 rubli przeznaczyć na dywidendę akcjonariuszów, czyli 8 od sta od kapitału, a 10 rubli na akcję (125 rubli); pozostałość zaś w kwocie rubli 4,564 przenieść na dochód roku następnego.

Jakkolwiek poprzednia drożyzna zboża i warzyw w roku ubiegłym sfołgowała, wszakże gdy drogość mieszkań i innych najpierwszych potrzeb utrzymania trwa dotąd, dlatego utrzymaliśmy w projekcie do etatu na rok bieżący przeszłoroczny na ten cel zasiłek w summie 6,000 rubli dla współpracowników naszych, który jak panom wiadomo rozdziela się kwartalnie, bez względu na ilość pobieranej przez nich stałego wynagrodzenia, ale w stosunku powiększającym się w miarę okoliczności czy urzędnik jest bezżennym, żonatym lub żonatym i dietnym. Oprócz tego zasiłku pomocnicy nasi otrzymali, jak w latach poprzednich, gratyfikację w summie rs. 16,575, to jest taką samą jak w roku zaprzestaliśmy, i korzystają z procentowego dodatku do pobieranej etatowo płacy, z dochodu Towarzystwa corocznie wydzielanego na uposażenie kasy Przeczności i Pomocy, który za rok 1882 wynosi rs. 6,915. Kasa ta bardzo pomyślnie się rozwija, i z końcem roku zeszłego miała: w funduszu pomocy rs. 39,730, w funduszu przeczności rubli 39,015, razem rubli 78,745.

Wiadomo panom z przeszłorocznego sprawozdania, że w styczniu 1882 Minister spraw wewnętrznych, zgodnie z istniejącymi dziś przepisami, zatwierdził przedstawioną przez Towarzystwo nową redakcją warunków polisowych. Warunki te w czterech paragrafach zmienionemi zostały z polecenia Senatu Rządzącego. Ponieważ mamy ugruntowaną nadzieję, iż potrafimy uzyskać od tegoż Senatu przywrócenie pierwotnej naszej redakcji, skoro inne kompanje podobne posiadają warunki, przeto w oddzielnym wniosku prosimy będziemy panów o upoważnienie Dyrekcji do przedsięwzięcia odpowiednich w tym celu kroków.

Następnie po zatwierdzeniu porządku dziennego i przepisów porządkowych, odczytano sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa za rok ubiegły 1882, które drukiem ogłoszone i akcjonariuszom rozdane zostało.

Ze sprawozdania tego okazuje się, iż dochód ze składek, pobranych od ubezpieczeń w ubiegłym roku 1882, wynosił wogóle rs. 2,053,930 kop. 37, czyli o rs. 184,897 kop. 22 więcej, niż w roku 1881. Z dochodu tego, po potrąceniu premij wydanych na reasekurację, przypadło na udział Towarzystwa rs. 627,535 kop. 26.

Na premiją zapasową potrącono z dochodu powyżej wykazanego i zatrzymano na rok bieżący sumę rs. 917,240 kop. 80, z której na udział Towarzystwa przypadło rs. 271,058 kop. 35, oprócz sumy rs. 80,409, zarezerwowanej na zaspokojenie nieuregulowanych z końcem roku 1882 strat z pogorzeł, w ciągu tegoż roku wydarzonych.

Z czystego zysku bilansem Towarzystwa za rok miniony na rs. 116,283 kop. 96½ wykazanego. Ogólne Zebranie postanowiło przyłączyć, stosownie do § 60 Ustawy rs. 25,000 do kapitału zasobowego, sumę rs. 80,000 rozdzielić tytułem dywidendy między akcjonariuszów, sumę rs. 5,186 kop. 40, zapisać na rachunek Kasy Przeczności i Pomocy Urzę-

dników Towarzystwa, a pozostałą resztę rs. 4,564 kop. 65 przenieść na rok 1883.

Z kolei przystąpiono do wyboru dwóch członków Dyrekcji w miejsce występujących ze składu tejże, na zasadzie § 28 Ustawy Towarzystwa: Dyrektora Tomasza hr. Zamoyskiego i zastępcy Stanisława Ludwika Kronenberga.

Ogólne zebranie, po głosowaniu w tym celu odbytem jednomyślnie wybrało występujących na zajmowane dotąd stanowiska.

W zastosowaniu się do porządku dziennego, przystąpiono do wyboru delegacji do rewizji kasy i rachunków Towarzystwa i porównania tychże ze Sprawozdaniem i bilansem. Do delegacji tej wybrani zostali większością głosów: Aleksander Flatau, Aleksander Goldstand, Ludwik Starkmann, Władysław Wołowski i Wojciech Bronikowski.

Następnie Ogólne Zebranie zatwierdziło etat wydatków na Administrację Towarzystwa na rok 1883.

Nakoniec odczytany został wniosek Dyrekcji Towarzystwa, porządkiem dziennym Zebrania objęty, w przedmiocie wyjednania zmian w warunkach polisowych przez Rząd Towarzystwu nadanych.

Ogólne zebranie wniosek Dyrekcji jednomyślnie zatwierdziło. (407)

— Za pośrednictwem niniejszego pisma, niżej podpisani upraszają magika p. **Romana**, o danie w Warszawie jeszcze paru tyle ciekawych przedstawień. (1406)

W imieniu wielu **F. B. i O. P.**

— **Kolegium kościelne zboru ewangelicko-augsburskiego warszawskiego** ma zaszczyt zawiadomić szanownych członków zboru, że wskutek nieszczęśliwego wypadku złamania nogi przez ks. Behrensa, pastora z Nowego Dworu, jednego z kandydatów ubiegających się o posadę pastora II-go w tutejszym zborze, tenże kazań konkursowych w wyznaczonych mu przez Kolegium kościelne terminach w tutejszym kościele odbyć nie może i takowe do zupełnego wyzdrowienia pomienionego ks. Behrensa odłożone zostają. O ponownym terminie na kazania konkursowe dla ks. Behrensa szanowni członkowie Zboru, tak z kazalnicy w kościele, jak niemniej przez pisma publiczne zawiadomieni zostaną.

Przytem Kolegium kościelne nadmieniam, że dwaj inni współubiegający się kandydaci w wyznaczonych im poprzednio terminach kazania konkursowe w tutejszym kościele wypowiedzą.

Prezes (podpisano) **Jenike**
Pisarz (==) **T. Schuring.**

—346—

— **Urządzenia gazowe** wewnątrz domu i w fabrykach, wykonywają z równą akuracją, jak od wielu lat

Urządzenia wodociągowe, kąpielowe, klozetowe, kanalizacyjne i centralne ogrzewanie za pomocą pary, wody gorącej i ciepłej, pod gwarancją, oraz dostarczają jako **jedyni reprezentanci**

Gazmotory systemu Otto, których przeszło 8,000 sztuk jest w użyciu, a w samej Warszawie już przeszło 20 sztuk, a także urządzają

Oświetlenia elektryczne podług najnowszych systemów

STEINERT & JANTZEN
dawniej
H. KRAFT,
Biuro Techniczne i Składy
w Warszawie,
Miodowa nr 490-91
egzystujące od 1866 r. (324)

— P. Aniela **Ciechanowska**, właścicielka magazynu mód (przy ulicy Nowy-Swiat nr 47), powróciła z zagranicy, zaopatrzywszy magazyn swój w najświeższe modele oraz towar na sezon wiosenny i letni. —1312—

— Dr **Henryk Dobrzycki**, b. lekarz szpitala i lecznicy dla chorych piersiowych w Mieni, zamieszkał przy ulicy Wareckiej nr 7; przyjmuje zrana do 10-tej i od 5-ej do 6-ej po południu. —1018—

— Dr **Grünbaum** wyjechał na czas dłuższy za granicę. —331—

*) Zbiór urzędzeń i wiadomości dotyczących ubezpieczeń Tom str. 56—58 i str. 94.

**) Towarzystwa zagraniczne od przewyżki nad 75,000 przez b. Dyrekcję nieporęczanej brzo 20 od ty...

Nakładem Księgarni i Składu Nut Lesmana i Świszczowskiego,

w Warszawie, Mazowiecka № 14,
(naprzeciw Tow. Kred. Ziemi),
Wydane zostały w ostatnich czasach nastę-
pujące dzieła:

J. J. Baranowski. Słownik angielsko-pol-
ski, rs. 2.
(Polsko-angielski pod prasą).

J. J. Baranowski. Rozmowy, formularze,
przysłowia itd., angielsko-polskie, k. 50.

J. J. Baranowski. Vademecum de la
langue française, dzieło aprobowane
przez senatora Littré, kop. 60; w o-
prawie kop. 80.

Feliks Bogacki. Istota zjawisk psychicz-
nych. Studium psychologiczne, kop. 40.

Marji Pape-Carpantier. Powiastki i na-
uczki dla dzieci, opracowane i zastoso-
wane dla dzieci polskich, przez E. H.
Cena w oprawie kop. 80.

Czary w krainie wiedzy, przez Arabelle
B. Buckley, w przekładzie z angielskie-
go, jest to szereg popularnych wykład-
ów mianych w Anglii w gronie młodzie-
ży; w wykładach tych spopularyzowane
są następujące przedmioty: 1) Kraina
cudów i kraina wiedzy; 2) Promienie
słoneczne i ich praca; 3) Powietrzny
ocean; 4) Historia kropli wody; 5) Dwa
wiele rzeźbiarze, woda i lód; 6) Głosy
natury; 7) Życie pierwotna; 8) Hi-
storia kawałka węgla; 9) Pszczoły w u-
lu; 10) Pszczoły i kwiaty.

Dzieło to wydane bardzo ozdobnie zawiera
76 pięknych i pouczających drzeworytów. Ce-
na w oprawie rs. 1 k. 80 i rs. 2 k. 20.

Adol. Dygasiński. Wypisy polskie. Część
niższa, kop. 45, część średnia kop. 75.

Dr H. Heriz. Kurs Geometrii, zastosowany
do szkół męskich i żeńskich. Cena w o-
prawie rs. 1 kop. 20.

Piotr hr. Hutuzow. Prawdziwe interesy
narodów słowiańskich i pokój Europej-
ski.—Odpowiedź Generalowi Skobiele-
wowi, kop. 30.

F. A. Lange. Historia filozofii material-
istycznej i jej znaczenie w teraźniejszo-
ści, z 3-go niemieckiego, wydania,
przełożył: Tom I. Aleks. Świętochowski.
—Tom II. Feliks Jezierski. Dzieło
to całe obejmuje przeszło 900 stronnie
wielkiej ósemki. Cena za 2 tomy rs. 6.
Nabywać można każdy tom oddzielnie,
po rs. 3.

Lira Polska. Tomiki I, II, III i IV, zawie-
rające wybór najpiękniejszych poezyj
polskich. Cena kop. 30, w ozdobnej o-
prawie, ze złoceniami brzegami, k. 50,
Tomik V, pod prasą.

Dr. Jul. Petersen. Metody i teorie roz-
wiązywania zadań geometrycznych kon-
strukcyjnych, zastosowane przeszło do
400 zadań; tłomaczył z niemieckiego dr
Karol Herz, nauczyciel szkół publicz-
nych, kop. 60.

Dr Schaeffle. Kwantessencja socjalizmu, 50
kop.

Dr Skórkowski. Rys nauki o śmierci 60
kop.

Stanisław Sobieski. Wspomnienie da-
wnego studenta, kop. 40.

Aleksander Świętochowski. O Epiku-
reizmie, dwa odczyty uzupełnione, k. 40.

Dr Wiel. Kuchnia dietetyczna (przeważnie
dla osób cierpiących na żołądek), w o-
pracowaniu dr Polaka, kop. 50.

D. Zgliński. Humor w „Panu Tadeuszu”,
kop. 30.

Na Składzie Głównym:

K. Filipowicz. Parecacja, jako program
społeczny, kop. 60.

S. Kuczewski. Komedie, kop. 75.

H. Spencer. Szkice filozoficzne. Wydawni-
ctwo imienia T. T. Jeża, rs. 1.20.

F. Szancer. Przewodnik adresowy War-
szawy i przedmieścia Pragi, rs. 5.

Księgarnia przyjmuje wszelkie zamów-
ienia z prowincji na książki i nuty, jak rów-
nież na wszystkie pisma codzienne i perjod-
yczne z kraju i zagranicą wychodzące. 904

Szukajcie a znajdziecie

o 50% taniej niż w każdym sklepie, dla tego
że w mieszkaniu, sprzedaje bieliznę gotową
damską, męską i dziecięcą, sukienki dziecin-
ne, bardzo elegancie, od rs. 2 itd. od 2—15
lat i to wszystko po bardzo przystępnej cenie
o czem proszę się przekonać.—Senatorska 20,
mieszkania 16, na parterze. Fabryka bielizny
TEOFILI FUKS. 1353

2 POKOJE

ameblowane, z fortepianem lub bez każdy z od-
dzielnym wejściem, są do najęcia osobno albo ra-
zem.—Ul. Ordynacka № 2, w domu hr. Krasia-
ńskiego, na 3-m piętrze, mieszkania № 9. Wiado-
mość w każdym czasie. 967

Potrzebne są
PANNY
uzdolnione do krawiecczyni dam-
skiej, za dobrem wynagrodzeniem.—
Krakowskie-Przedmieście Nr 40,
pierwsze piętro od frontu. 1076

Sak-Palta

w całości bez prucia piorą się i farbują, oraz
wszelka garderoba damska i męska, i t. p.—
Filja przy ulicy Bednarskiej № 15.—Fabryka
za rogatką Wolską, ulica Żytnia № 20. we
własnym domu. 1275

3 Papugi do sprzedania

ponsowa, biała i zielona uczona. Ul. Żurawia
№ 24, mieszk. 2, na dole, od frontu. 1380

Apartamenty

złożone z 5, 8 i 9 pokoi, z całą elegancją i
wszelkimi wygodami urządzone, do wynają-
cia od 1 Lipca r. b. przy ul. Książęcej № 4,
1-szy dom od Nowego-Swiatu. — Wiadomość
na miejscu. 1384

Zgubiono

d. 14 b. m., w drodze do Cytadeli portmonet-
kę z asygnówkami na światło i notatkami.
Znalezca raczy odnieść zgubę do zawiadowej
X pawilonu w Cytadeli, za co otrzyma stosow-
ane wynagrodzenie.—Korzyść z asygnówek
mieć nie będzie, gdyż zrobiono właściwe za-
strzeżenie. 1386

Do sprzedania zaraz

plac na Wiatrak

wraz z drzewem na budowę jego i przyleg-
ni 5-morgami gruntu pod miastem gub. Sied-
lee przy szosie.—Blizsza wiadomość poste-
rante, Siedlee, pod lit. A. Z. 1374

Kancjonowane Biuro Nauczycielskie

Anny Damerau,

Krakowskie-Przedmieście № 36,
wprost Saskiego placu. 1395

ma do umieszczenia **Guwernerów i Nau-
czycieli** obojga płci, tak krajowców jak i
zagranicznych. **Bony** różnych narodowości **Ko-
repetytorów i Oficjalistów** prywatnych.

Do sprzedania lub zamiany na Dom

Korzystny Majątek Ziemi

w Kaliskiem. Włók 28, w których 8 włók
dobrego boru, 2 włók łąk i 18 wł. ziemi ży-
tniej i 2 klasy, bez nieużytków. Obsiewy
inwentarz żywy i martwy, narzędzia rolnicze,
budowle kompletne nowe. Dwór o 9 poko-
jach, wygodny i suchy przy sadzie owoc-
owym i dużym lesie sosnowym położony. Ta-
nię nadzwyczaj z powodu przeniesienia się
właściciela do Warszawy dla kształcenia
dzieci. Szczegóły bliższe u adw. przys. R.
Więckowskiego, Żabia № 7. 1383

Do sprzedania każdego czasu

FOLWARCZEK

czyli Willa, przy mieście powiatowym Ra-
domskim, składająca się z domu mieszkalnego,
zabudowań gospodarczych, dwóch stodół, o-
gród owocowy ze szparagarnią, sadzawki
zarybionej i gruntu z łąką morgów 31.—
z których morg 3 pod zabudowaniami i o-
grodem.—Nieruchomość ta przed 5-ciu laty
nowo utworzona, jako posiadająca dobrą wo-
dę i blisko stacji kolejowej; może być przy-
datna na zaprowadzenie odpowiedniej fabry-
ki. Blizszą wiadomość powziąć można u p.
Zawiadowej st. k. z. W. W. Radomsk. 1381

Potrzebna jest na wieś

Guwernantka

francuzka lub szwajcarka ze znajomością je-
zyka francuzkiego i muzyki.

Wymagane są świadectwa prowadzenia się
i naukowosci.

Uprasza się zgłaszać w dniach 17 i 18 b.
m. (wtorek i środe), od godziny 9-ej do 11-ej
przed południem i od 3-ej do 7-ej po połu-
dniu, pod № 10 w hotelu Saskim. 1398

CUKIERNIA

jest do sprzedania w każdym czasie w mie-
ście Sieradzu, gub. Kaliskiej. Wiadomość na
miejscu u Julji Luniewskiej. 1344

W Ogródnicy, pod Grójcem, do sprzedania

dwie klacze gniade

po lat 5, średniego wzrostu, po Bobryku, o-
gierze wschodnim ze stada Janowskiego, zda-
tne pod wierzch. 1085

OGŁOSZENIE.

W terytorjum lasów Kasy Miejskiej Mławskiej, jest przestrzeń obejmująca powierzchnię mor-
gów 19 prętów 103 zawierająca pokład torfu. Odległość tej wynosi od miasta powiatowego Mła-
wy, trzy i pół wiorsty i około czterech wiorst, od stacji Mława, drogi żelaznej Nadwi-
ślańskiej.

Podług technicznego zbadania i obliczenia, pokład torfu ma średniej głębokości 2,5
żenia, czyli żółnej masy 264,16 kubicznych sażeń, albo 49751,6 kubicznych klafterów
wego torfu, a z nich suchego, zdającego już do palenia minimum 12437 klafterów
wartości którego po potrąceniu kosztów eksploatacji, dostawy do miejsc sprzedaży i
stracji obliczona na sumę 24.874 rs.

Torf jest roślinny, włókniasty, bez ziemnego piasku, taki sam, jaki w tejże mie-
ści o miedze, kopie już lat około 10, właściciel folwarku Unizki p. Krajewski i rok ro-
sprzedaje po rs. 6 klafter w Mławie, gdzie jest bardzo pożądanym dla swej dobroci, lecz u p.
Krajewskiego takowy już się wyczerpuje.

Pokład torfu może być sprzedany na całej przestrzeni jednorazowie, lub wzięty w eks-
ploatację na pewne lata w drodze konkurencji od sumy 24.874 rs.

Magistrat miasta Mławy, ogłaszając o tem wzywa pp. żądających konkurować o jedno-
razowe kupno całej masy pokładu torfowego, lub o wzięcie go w eksploatację w ciągu pe-
wnych lat, złożyć do Magistratu do d. 1 (13) Czerwca b. r., ołerty z wyszczególnieniem oddziel-
nych w obu razach warunków.

Magistrat zastrzega sobie prawo wyboru tego lub owego sposobu sprzedaży pokładu
torfowego, jako też przeprowadzenia licytacji pomiędzy deklarantami, jak również ułożenia
szczegółowych warunków licytacyjnych obowiązujących konkurentów.

Plan uczątku torfowego i protokół techniczny, można przeglądać w Magistracie każ-
dodziennie, oprócz Niedzieli, dni świątecznych i galowych.

Mława dnia 30 Marca (11 Kwietnia) 1883 r.

1081

Podmajstry ciesielski

potrzebny jest zaraz.—Wiadomość: Chmielna
№ 62ab/1.—Jan Pandel. 1183

Do odstąpienia

od 1-go Maja trzyletni kontrakt dzierżawy
hotelu i restauracji, w bliskości foksalu 1-ej
klasy kolei żelaznej, w każde święto pociągi
spacerowe. Wiadomość Twarda № 16, w Fa-
bryce octu. 1165

Piękną posadzkę

200 arszynów kwadratowych rozmiaru, ktoby
miał do sprzedania, chociażby trochę uszko-
dzoną lub nadpsutą, zechce zgłosić się listo-
wnie, pod lit. X. Y. Z. № 31, do kantoru Kurjera.

Do sprzedania z wolnej ręki, w ciągu dni
3: meble, porcelana, brzozy i obrazy, po s. p.

Emilji Alcyato.

pozostałe.—Wiadomość w domu № 1, ulica
Szkołna, mieszk. 3. 1350

Najstarszy w Warszawie, przy ul. Wier-
bowej położony

Hotel Angielski

po odbudowaniu jest do wydzierżawienia. Refle-
ktanci mogą otrzymać wszelkie objaśnienia i
składać oferty w Kantorze domu Bankowego
H. Wawelberg. Senatorska № 25, dom p. Ne-
pros (dawniej Petyskusa). 1 piętro. 1331

Wilcza 15a.

LOKALE z komfortem większe i mniejsze
od 2—10 pokoi, ciepłe i suche, z wszelkimi
wygodami, oraz stajnia i wozownia z górą i
na siano do wynajęcia od Lipca r. b. 1306

Wilcza 15a.

Do wynajęcia

od 1 Lipca 1883 r., przy ulicy Podwał № 26,
3 pokoje z kuchnią, wygodną i przedsiódką
2 pokoje z kuchnią i przedpokojem. Sklep od
ul. Podwał, Sklep od ul. Dunaj-Wązki. 1378

Strojenie Fortepianów

za 75 kop. skutecznie zdolny fortepianista,
oraz przyjmuje zamówienia na **wieczory
tańcujące**. — Zielna, domu № 2, mieszk. 4,
stróż wskaże. 1233

Najlepsze Gilzy

Fabryki

B. Jurowskiego,

w GRODNI.

Od najwzrostszych do najniższych gatunków,
(do maszyn i do nasypywania) po cenach
bardzo przystępnych. PP. handlującym cen-
niki franco. Gilzy nabywać można: w Pe-
tersburgu, w Warszawie, w Łodzi, w Mita-
wie, w Suwałkach i innych miastach. Adres:
Grodno, B. Jurowski. Fabryka poszukuje
zdolnych i odpowiedzialnych agentów. 907

FUTRA do przechowania

przyjmuje **J. Adamski, plac Zygmunta,**
róg Podwala № 2, mam honor donieść
szan. publiczności, iż powierzono mi futra na
letnie przechowanie, będą najstaranniej i naj-
rzetelniej w czystości utrzymane; cena naj-
niższa. — **ig. Adamski.** 986

Skład Wód Mineralnych naturalny h

przy aptece pod firmą

D. T. HEINRICH

istniejący 863

zaopatrzony został w **Sól Vichy** do
kapieli, używaną przez osoby nie mo-
gące udać się dla odbycia kuracji do
Vichy, a także w **Pastyłki** przysto-
wane z wód Vichy, znane ze swego skut-
ecznego działania ułatwiającego trawie-
nie i pochłanianie kwasu żołądkowego.



Do sprzedania

3 KONIE

rasy poprawnej, świeżo sprowadzone ze wsi,
a mianowicie klacz i wałach gniade i klacz
ciemno kasztanowata. Widzieć je można
w zajeździe Płockim przy ulicy Podwał № 19.
Stangret Mikołaj wskaże. 1369

Bardzo tanio!

do sprzedania cała kolekcja żelaztwa do kwia-
tów i okno wystawowe.—Mokotowska № 14,
mieszkania 1. 1365

W Zakładzie Marji Drużbackiej, przy
ul. Widok № 6, mieszk. 3,

wyprzedają się różne stroiki

po cenie kosztu.—Tamże potrzebne są ma-
szynistki i panny do bielizny. 1036

W dobrach Żarki są do sprzedania do
15 Maja

SZTOPRY

czyli

sadzonki chmielowe

w najlepszych gatunkach, to jest Czeski z
prowincji Saaz i późniejszy Angielski, sprze-
daje się 1000 sztuk po rs. 7 kop. 50 z o a-
kowaniem w mech i skrzynkę wentylacyjną.
Adresować do Administracji Dóbr Żarki p.
Myszków. 1068

Marki stare i koperty

pocztowe polskie i rosyjskie,

kupuje.—Oferty proszę składać w Kantorze
Kurjera Warsz., pod lit. W. W. 1048

Browar

ktoby miał chęć założyć o 10 wiorst od War-
szawy, po szosie, dostać może w dzierżawę ob-
szerne murywane budynki z wygodnym miesz-
kaniem, a przytem 10 morgów dobrej ziemi, ob-
fite źródło dobrej wody na miejscu.—Blizszą
wiadomość powziąć można w Warszawie, w
Hotelu Europejskim w Kantorze Łazienek. 1297

Nadlesny

w średnim wieku, znający dokładnie swój za-
wód, posiadający dobre świadectwa, poszu-
kuje od 1 Lipca r. b. miejsca. Łaskawe oferty
upraszam przysłać do Kantoru Kurjera, pod
lit. J. B. № 24. 1312

Kwiaty paryzkie

oraz własnego wyrobu, po cenach możliwie
najniższych, poleca fabryka kwiatów Górskie-
go, Żabia № 4, na parterze w olejnie. 1258

PERFUMY

francuzkie i angielskie

Ambre
Caprifolium
Champfaca
Eau de Lubin
Ess-bouquet
Fleurs d'Oranges
Gardenia
Heliotrop
Hyacinthe
Jasmin
Jockey-Club

WODA LEŚNA
do odświeżania powietrza

Konwalia
Magnolia
Millefleurs
New-mon-hay
Oppoponace
Patchouly
Pois de Senteur
Reseda
Rose
Violette de Parme
Ylang-Ylang

w oryginalnych ozdobnych flakonach, tudzież na wagę, tuż po k. 20. również Gold-Cream, Ocet toaletowy, Makassar, Płyn do czernienia włosów, Pomady, Olejki, Woda Kolonńska od 35 kop., poleca

Skład materiałów aptecznych

A. F. GALLE

SENATORSKA № 18, wprost Kościoła. 1000

Niema już bólu zębów

KTO UŻYWA

Eliksiru czyli kropli do zębów (Elixir dentifrice)

WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW

pochożący z opactwa w Soulae,

wynaleziony w r. 1373—przez przeora PIOTRA BOURSAUD, a wyrabiany obecnie przez przeora Dom. Magueolonne.

Nieporównany ten środek do czyszczenia i konserwowania zębów, wzmacnia dziąsła, niszczy osad kamienny, chroni od psucia się zębów i wzmacnia emalję takowych. Oddechowi przyjemną woń nadaje. Eliksir ten przewyższa dobrocią swoją wszystkie inne wody do zębów i dla tego protegowany i używany jest przez wszystkie wyższe towarzystwa w świecie.

Cena flaszek: kop. 100, 180 i 360.—Proszek kop. 60.—Pasta k. 100. Z przesyłką pocztą 30 kop. i na duży model 50 kop. drożej.—Agentura jedyna na całe Cesarstwo, oraz sprzedaż hurtowa i detaliczna w Warszawie u **ALEKSANDRA KOCHA**, Krakowskie-Przedmieście № 83. 2—r

Parowa Fabryka Krochmalu Pszennego

„Ksawera”

przy ulicy MURANOWSKIEJ Nr 4.

poleca KROCHMAL i PUDER SWEGO WYROBU

Sprzedaż hurtowa na miejscu.

41

Dom Komisowo-Zbożowy

SAMUEL i FRIEDEBERG w Szczecinie

Zwracając uwagę PP. Rolników i Kupców zbożowych na rynek tutejszy, mamy honor polecać nasze usługi przy sprzedaży zboża i produktów rolnych, zapewniając Szan. Klientom naszym uczciwą i punktualną usługę.

Wszelkie bliższe objaśnienia i zaliczenia na konsygnowane nam produkty, udziela reprezentant nasz p. **Maurycy Machonbaum**, w Warszawie, Leszno 19. 987

Z poważaniem

Samuel i Friedeberg.

FOSFORAN ŻELAZA

LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do zgęszczonej żelazistej wody mineralnej, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów; używa się zawsze z dobrym skutkiem w boleściach żołądka, przeciw bladeści cery, niedokrewności i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.

PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

PRZEWODNIK ADRESOWY.

ADWOKACI PRZYSIĘGLI.

Finkelhaus Adolf i Jan, Miodowa 6.

A P T E K I.

Bukaty B. dzierz. Soltykiewicza, Graniczna 10.

Karpinski W. Elektoralna 35.

Kucharzewski H. g. skł. wód min. Senator. 11.

Sztejner F. apteka dworu J. C. K. M., Krakowskie-Przedmieście 63.

Wenda i Wiorogórski, Krak.-Przedm. 47.

APTECZNE MATERIAŁY I SKŁADY FARB.

Lipiec M., Graniczna 14.

ARTYSTYCZNE ZAKŁADY.

Gorzelewski S. Mazowiecka 11 malar. porcel.

BŁAWATNE TOWARY.

Brüner Ludwik, Żel. Brama przy ogr. Saskim 2.

Gurtzman F. r. Żab. i Żel. Brama 413a, i plótka.

Jarzębski L. Nowy-Swiat 57. Towary tanie.

Rosenberg Zbigniew, wpr. br. ogr. Sask. sklep N. 6.

Szyska i Ska, Żel. Brama, przy ogr. Saskim 2.

BRON I PATRONY.

Bekker K. & J. fabr. iskladhurt. (znaczn. rab. hurt.) i detaliczny. Krak.-Przedmieście 38.

Stapf J. Nowy-Swiat 41, fabryka i strzelnica.

Ziegler Robert, fabr. i skł. hurt., największy wybór. Znaczn. rabat hurtowy. Długa 29.

CUKIERNIE.

Kwieciński E. Leszno 28, warsz. fabr. czekolady

Salis G., dawn. Ferrari, Plac Teatralny 7.

Zawistowski J., cukiernia i specjalna fabryka cukrów i lodów, Plac Bracki.

CZYTELNIE.

Jeleniński J. Nowy-Swiat 4, Bielańska 9.

Krankowski, Praga, ulica Targowa 155.

DENTYŚCI.

Idzikowski, Leszno 1, od godziny 10 do 6.

Neumark H. Długa 31, obok hot. Niemieckiego.

Neumark M. Tłomackie 9, dawn. Długa 31.

FORTEPIANY (fabryki).

Dütz Jan, Elektoralna 20, specjalnie pianina.

Hildt J., dawn. Antoni Hofer, Elektoralna 6.

FOTOGRAFICZNE ZAKŁADY.

Krajewski Wład., Krak.-Przedmieście 7.

FRYZJERZY I PERFUMERJA.

Szulc Teofil, Bielańska 7, hotel Krakowski.

GALANTERJA.

Brüner N. S. et Co., Hotel Europejski.

Benzefer i Ska, Senatorska 20, dom Kaftala.

Dreys Jan, Senatorska róg Bielańskiej 16.

Kaniewski W., Senatorska 22, filja Senat. 6.

Straus A., Marszałk. 50a, zabawki i fajerwerki.

Wortman L. Wierzbowa 3, Miodowa 1.

GILZY (fabryki).

Ożarow et Co., Chmielna 4, wprost Belle-Vue.

GORSETY (fabryki).

Steiner Wilhelm, największa parowa fabryka gorsetów. Świętokrzyska 24.

HAFTY SZWAJCARSKIE.

Górski A., Elektoralna 25, koronki, bawelny do haftu i znaczeń, sprzedaż hurt. i detaliczna.

HERBATA (składy).

Wilenski L., Królewska 10, obok Giełdy.

JUBILERZY.

Arszagi Józef et Co., Wierzbowa 612 (n. 1).

Grodzicki Wacław, Krak.-Przedmieście 51.

Kalhorn A., Krakowskie-Przedmieście 77.

Korngold Naftal, Nalewki 10.

Radke G. & Żeliszewski A., Miodowa 2.

Rosenband Stanisław, Nalewki 14.

KANTORY WEKSLU.

Neumark Gabriel, Miodowa 3.

KAPELUSZE (fabryki).

Dubrowitz Max, (słomkowe) Świętojaers. 30.

Leonard, Miodowa 11, wyr. kraj. Ceny niskie.

Młodkowski Jan, Elektoralna 21, zagr. i kraj.

Truchliński W., Marszałk. 65, kapel. i czapki.

Weigt T., Krak.-Przedm., róg Królewskiej wy-

borowe kapelusze krajowe i zagraniczne.

Weigt T., ulica Długa, róg Miodowej, najtań-

sze i najlepsze kapelusze krajowe.

Wilfert L., Senatorska 2, kap. zagranicz. i kraj.

KSIĘGARNIE I SKŁADY NUT.

Gebethner & Wolff, Krak.-Przedm. 15.

Orgelbrand Maur., N-Swiat 67, Senators. 22.

Sennwald Gustaw, Miodowa 4.

KSIĘGI HANDLOWE (fabryki).

Bock Artur, Warszawska fabryka ksiąg

handlowych. Bednarska 8.

Haempel & Ehring, Rymarska 8.

Kreusch Wilhelm, Żabia 4, główny skład

ksiąg buchalteryjnych, istniejący od 1828 r.

Winkler M., Tłomackie 9, księgi handlowe.

KWIATY (fabryki).

Eliza, Nowy-Swiat 67, kwiaty paryskie.

LAKIERY I FARBY OLEJNE (fabryki).

Karpinski i Leppert, Elektoralna 33.

LECZNICE DLA ZWIERZĄT.

Warszawska lecznica, Sienna 6a.

LITOGRAFJE.

Bukaty i Ska, lit. pospieszna, Świętojaerska 12a

Kohn Henryk, litogr. artyst., Elektoralna 3.

MASZYNY I ODLEWY (fabryki).

Berent T. & Adolph J., Wronia 33, Maszyny,

osie, siłownia, pompy, żaluzje (okienne).

Gerlach & Co., Srebrna 8, maszyny pomo-

ciące dla fabryk i rzemiosł.

MEBLE (magazyny).

Dziegielewski J., Świętokrzyska 8, zakłady

stolarskie, tapicerskie i roboty dekoracyjne.

Fitzke Wilhelm, Nowy-Swiat 30.

Frumkin Beia, Rybaki 10, największy wybór

wszelkich łóżek żelaznych, kołosek, me-

bli i grodowych itp., po cenach niskich.

Globus P., Krak.-Przedm. 54, wprost h. Sask.

Mursztyn A. r. Bielańskiej 8, nowe używ. dekor.

Otwiniński T., Nowy-Swiat 38. Zakłady

stolarskie, tapicerskie i dekoracyjne,

oraz meble gotowe.

Piechowski i Ska, Marszałk. 60, róg Placu

Zielonego, meble nowe i używane, dekoracje.

Rabong K., N-Swiat 60, nowe, uż. dekor. eg. 1845.

Zalęski i Ska, Marszałk. 63, rob. dekoracyjne.

MUSZTARDA (fabryki).

Arthur & Co., fabryka parowa, Leszno 4.

Szwetzer A., parowa fabryka, Królewska 19.

NACZYNIA KUCHENNE I GOSPODARSKIE.

Anderszewski W., Nowy-Swiat 44, filja Mar-

szalkowska 60, wyr. blaszane i trumny metal.

Bernstein A., Graniczna 9, meble żelazne.

Schreder E., plac Bankowy 31, róg Żabiej.

NICI I NORYMBERSZCZYŹNA.

Frybes F., Żabia 4, sklep. 10, galanterja i guziki.

Ludwig A., Senatorska 496, obok Penkali.

Klink A., Żabia 4, galanterja i guziki.

Rotter F. & Co., Żabia 7, Pończochy i koronki.

Schiwaj H., N-Swiat 51, włóczki, rob. kanw.

Schreiber J., Żabia 3, wyroby pończosznice.

OBUWIE DAMSKIE (fabryki).

Bleeschmidt Stanisław, Obuwie dam-

skie, Nowy-Swiat 58 i Czysza 2.

OGŁOSZENIA DO DZIENNIKÓW.

Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

OPTYCY.

Berent i Plewinski, Krak.-Przedm. 65.

Bogdański K., Wierzbowa 4, b. hot. Angielski.

PIECIE (fabryki).

Stalewscy A. E. (dawniej), Tamka 17.

PIECIE ZAGRANICZNE.

Cohn & Leichtentritt, Orla 7, kominki, majo-

liki, posadzki z terakoty, rury gliniane.

PIÓRA STRUSIE (fabryki).

Gliwiec F., Senatorska 20, i fantaz., ceny niskie.

Sachs Emanuel, pierwsza warszawska fa-

bryka, Tłomackie 9, 1-sze piętro.

PISMA PERJODYCZNE (redakcje).

Słownik geograficzny, Długa 47.

Rola, wydawca J. Jeleniński, Nowy-Swiat 4.

PLÓTNA I BIELIZNA (magazyny).

Gałkowski L., Marszałk. 59a, róg Świętokrz.

Jankowski R., Krak.-Przedm. 15, dom Potock.

Józefi Ska, Elektoral. 5. Cenniki wysł. gratis.

Straus L., Nowy-Swiat 43, pościel gotowa.

POŃCZOSZNICZE WYROBY (fabryki).

Hachle Gustaw, Świętokrzyska 11.

POŚCIEL GOTOWA.

Chotkowski J., Czysza, hotel Europejski.

Jaworski Jan, Nowy-Swiat 67.

POWÓZÓW (fabryki).

Berger Karol, Leszno 6, wprost Rymarskiej.

Diermajer A., Leszno 35.

Geyer Henryk, dawn. Korycki, Leszno 26.

Hertel A., Leszno 21.

Loretz F., Leszno 24.

Kryniski Franciszek, róg Leszna i Orlej 19.

Michałowski P., Elektoralna 8, od Orlej 1.

Wernik Józef, syn. Orla 3.

POWÓZÓW NAJEM.

Dąbrowski Ignacy, Chmielna 10.

Geyer, Leszno 26, lewa oficyna, 1-sze piętro.

Hegner J., Nowy-Swiat 51, dom hr. Stadnickiej

Hotel Europejski, Krak.-Przedmieście.

Hotel Paryżki, Bielańska 9.

Hotel Polski, Długa 27.

RESTAURACJE.

Herkulanum, Krak.-Przedm., róg Bednarsk.

Snawacki Stanisław, Długa 17.

Tomasz Kosinski, (pierwszorzędna) gabinety

z fortepianami, hotel Angielski.

SZKŁO, PORCELANA, FAJANS.

Chwastkiewicz F., Miodowa 1.

Madonberg B., Przejazd 9, nac. kuch. lampy

Małczanow Michał, Żimna 5, krysz. szkło.

Petrych J. i Ska, Rymarska 2, róg Senatorsk.

Schiffner A., róg Senatorskiej i Bielańskiej.